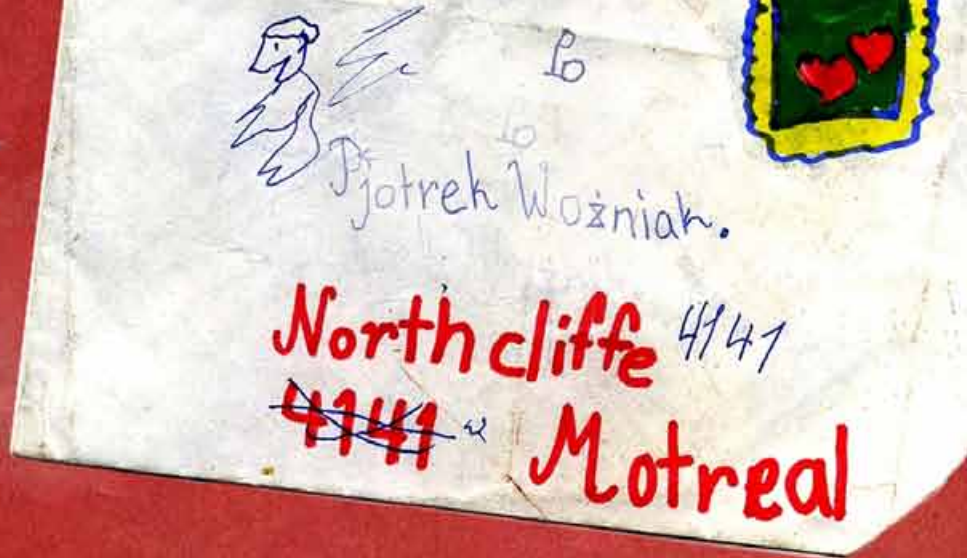




Z dzieckiem w świat

rodzice małych dzieci za granicami

Monika Rościszewska-Woźniak



**WŁĄCZ
POLSKĘ!**

Z dzieckiem w świat

Cześć pacz Grand est le contraire de petit.
i okej powiem jak jest w Polsce

Chciał
być m.
umieć
karate.

6

ŻYCZENIA
ALKA.

Chciał
być m.
malarzem.

5

Monika Rościszewska-Woźniak

Z dzieckiem w świat

rodzice małych dzieci za granicami

Wstęp

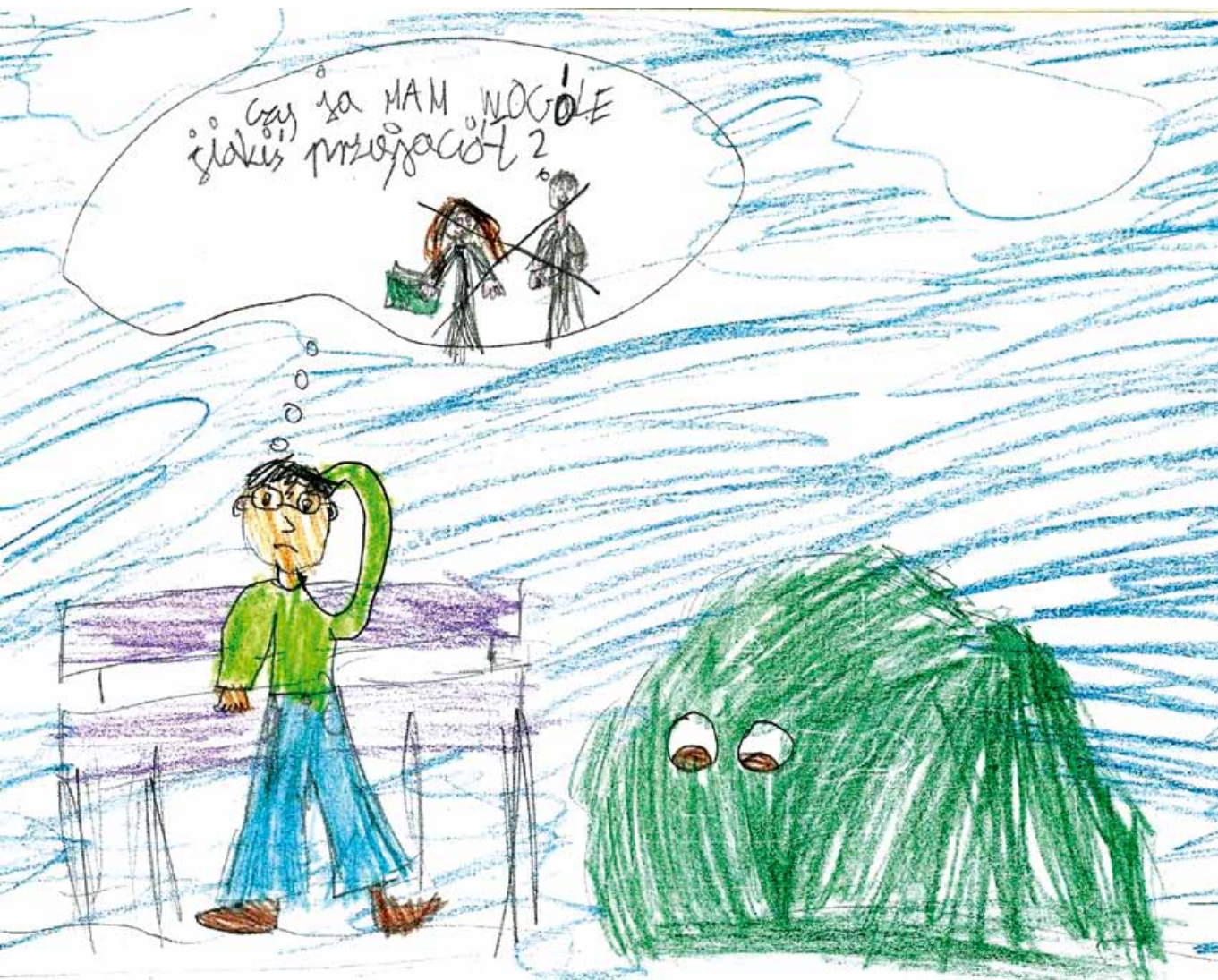
Poradnik **„Z dzieckiem w świat – rodzice małych dzieci za granicami”** przeznaczony jest głównie dla rodziców dzieci młodszych, wchodzących dopiero w edukację szkolną, choć niektóre zagadnienia mogą też dotyczyć relacji z młodszymi nastolatkami. Napisałam go z myślą o rodzinach przebywających czasowo za granicą oraz tych, które mieszkają na stałe na obczyźnie, ale którym leży na sercu rozwój u ich dzieci tożsamości Polaka i przygotowanie ich do aktywnego kontaktu z Polską.

Większość Polaków mieszkających i pracujących za granicą przebywa poza krajem czasowo. Słowo „czasowo” używane stosunku do małych dzieciach jest umowne. Bo czy 3–4 lata dla dziecka 5-letniego to pobyt „czasowy”? Czy towarzyszenie rodzicom, którzy wyjechali do pracy na kilka lat, ale nie są w stanie określić, na ile dokładnie, jest dla dziecka pobylem „czasowym”?

Dzieci, niezależnie od tego, jak długo przebywają w innym kulturowo i językowo środowisku, muszą dobrze funkcjonować wśród rówieśników tam, gdzie aktualnie są. Życie w Polsce, rodzina, sąsiedzi, przyjaciele z poprzedniej szkoły są obecni w życiu dzieci, ale wirtualnie (cóż za nowe, pojemne słowo!). Oznacza to, że dziecko może kontaktować się przez telefon, Internet, może o nich myśleć, rozmawiać, ale nie może nic z nimi ROBIĆ, nie może się bawić, budować, patrzeć, śmiać się ani kłócić.

Małe dzieci żyją tym, co widzą i czego doświadczają dookoła. Dlatego, jeśli zależy nam na rozwijaniu w małych dzieciach poczucia polskości, bardzo ważne jest, aby w ich bezpośrednim otoczeniu ta polskość była żywa, zwyczajna, ciekawa, urozmaicona, a nie wiązała się z obowiązkiem szkolnym.

Mam w swoim matczynym życiu epizod 3-letniego pobytu na placówce w Kanadzie. Piątka moich dzieci chodziła do różnych przedszkoli i szkół, uczęszczała do sobotniej szkoły polskiej, wszyscy mieli przyjaciół tam (tu) w Kanadzie i tam (tu) w Polsce. Dzieciaki radziły sobie najpierw gorzej, potem lepiej albo bardzo dobrze. Przeżywały zarówno mękę rozłąki z przyjaciółmi i kuzynami w Polsce, jak również frustrację wynikającą z nieznamości języka, niemożności pełnego wyrażenia tego, co myślał w obcym języku, potem fascynację wielokulturowością, nowymi doświadczeniami



i wielkim światem. Myślę, że w porównaniu z wieloma rodzinami polonijnymi nasza sytuacja była łatwiejsza, bo od razu wiedziałam, że na dłuższy niż 4-letni pobyt się nie decydujemy. Dlatego utrzymanie i rozwijanie umiejętności czytania, pisania i rozumienia tego, co dzieje się w Polsce, było dla naszej rodziny najważniejsze.

Wielu rodziców polonijnych musi takie priorytety sobie ustawiać. Ale niezależnie od tego, jaką decyzję podejmujemy my – dorośli, na pewno warto zadbać o to, żeby dzieci miały drogę otwartą – żeby mogły zdecydować, gdzie chcą żyć i pracować.

W poradniku skupiam się na różnych, ale nie wszystkich problemach, jakie napotykają rodzice za granicą. Spróbuję poddać Wam pomysły, jak pomagać dziecku płynnie rozmawiać po polsku, jak kształcić zamiłowanie do czytania, jak wspierać w radzeniu sobie z obowiązkami szkolnymi, wreszcie jak wykorzystywać czas spędzany w domu do pogłębiania poczucia polskości i dumy z tożsamości polskiej.

Czy w Polsce, czy na obczyźnie rodzice muszą odpowiedzieć sobie na wiele ważnych pytań dotyczących przyszłości swoich dzieci. Wydaje mi się jednak, że zastanawianie się, gdzie nasze dzieci będą mieszkały, jest niepotrzebne, zato głęboki namysł, jakimi będą osobami, jest niezbędny.

Podstawowe zasady rozwoju dzieci i zasady wychowania są uniwersalne, niezależnie od tego, gdzie żyjemy. Przedstawiam je bardzo krótko w pierwszym rozdziale. Nie jest on żadnym naukowym wywodem. To, co piszę, wynika z moich doświadczeń matki, dawnej przedszkolanki i trenera nauczycieli i rodziców.

Przy pisaniu poradnika wykorzystywałam moje doświadczenie trenerskie w Akademii Komeńskiego – placówki szkoleniowej utworzonej przez Fundację Rozwoju Dzieci im. Jana Amosa Komeńskiego (www.frd.org.pl), z którą od kilku lat współpracuję.

Inspiracją były dla mnie również książki i prace prof. Lilian Katz, światowego eksperta wczesnej edukacji dzieci, oraz jej współpracowników (<http://illinoisearlylearning.org>).

Dla tych rodziców, którzy chcieliby więcej wiedzieć, jak radzić sobie z uczeniem drugiego języka, pomocna może być książka Bogumiły Baumgartner pt. *Przeżyć dwujęzyczność*. Inna, bardziej naukowa książka, omawiająca sprawy nabywania umiejętności językowych dzieci, to pozycja autorstwa Idy Kurcz *Psychologiczne aspekty dwujęzyczności*. Ja korzystałam tylko z niektórych zawartych tam wartościowych wskazówek.

Agata, Alek, Hela, Alicja – dziękuję Wam za inspiracje i konsultacje podczas pisania poradnika. Dziękuję Grażynie Czetwertyńskiej za wkład w moją wiedzę o wartości dwujęzyczności u dzieci oraz za cierpliwość w czekaniu na zamówiony tekst.

7 NAIP^oFRET

HCIAW

S O B A C T A T C

|| m o m e

[A] P O T E M

H I S A K ~~XXXX~~

[D O] K O L S A N K I

8





1

Czego dzieci się uczą i jaka w tym rola rodziców?

Każde dziecko dojrzewa w swoim tempie i w różny sposób. Naszym pierwszym zadaniem jest sprawdzić, na jakim etapie rozwoju znajduje się nasze dziecko, i czasem poczekać chwilę (miesiąc lub dwa), zanim zaczniemy je cisnąć i ćwiczyć konkretne umiejętności. Ja sama nauczyłam się, że moje napięcie łatwo przechodzi na dziecko. Jeśli boimy się, że nie nauczy się czytać, że będzie kiepskie z matematyki, że dzieci będą je odrzucać, to ono jak gąbka wchłonie nasze emocje. Relacje z moimi dziećmi dały mi na to wiele dowodów. Nasze napięcie i mechaniczne porównywanie niczego dobrego dziecku nie przyniesie. Popatrzmy na to, w jak różnym wieku dzieci uczą się jeździć na rowerze. Zasadniczo prawie wszystkie potrafią jeździć samodzielnie przed 6. rokiem życia. Ale widziałam już trzylatki próbujące sił na dwóch kółkach i znam całkiem normalne pięcioletki, które potrzebują dodatkowego punktu oparcia, bo boją się utraty równowagi.

Co więc mamy robić?

Stworzyć sprzyjające warunki, żeby dziecko samo chciało próbować. Sprzyjające warunki to mogą być całkiem różne rzeczy – od kupienia roweru i zabierania go na wakacje, przez zorganizowanie „tablicy informacyjnej” na lodówce (czytanie i pisanie), przez wspólne spędzanie wolnego czasu na wolnym powietrzu (poczucie wspólnoty, zdrowie fizyczne) aż po zagwarantowanie sobie czasu na spokojne pogadanie przed snem o poważnych sprawach (bliskość, zaufanie, umiejętności komunikacyjne). O takim sprzyjającym środowisku dla rozwoju i edukacji dziecka, jakie możemy stworzyć w domu rodzinnym, piszę w tym poradniku na następnych stronach. Pamiętajcie – nie macie zastępować nauczycieli szkolnych! Jesteście kimś więcej – pierwszymi nauczycielami życia. To dzięki Wam dziecko wejdzie do szkoły i w całe życie silne – gotowe do podejmowania wyzwań i przygotowane do zdobywania wiedzy.

Przyjrzyjmy się temu, czego dzieci się uczą.

1. **Dzieci zdobywają wiedzę**, czyli poznają fakty, koncepcje, słownictwo, literaturę przez: demonstrację nauczyciela, informacje, jakie on przekazuje, opisy, odpowiedzi na pytania, wyjaśnienia dawane przez dorosłych. Małe dzieci jednak zdobywają wiedzę przede wszystkim przez aktywne i konstruktywne działania i dzięki procesom nadawania znaczenia własnym obserwacjom i doświadczeniom.

- Czy rodzice mogą wspomagać zdobywanie wiedzy? Oczywiście. W dodatku takiej wiedzy, która wynika z doświadczania. Wystarczy pomyśleć, ile dziecko się uczy, kiedy towarzyszy nam przy pieczeniu ciasta: – matematyka (receptury – odmierzanie proporcji produktów, szacowanie – ten garnek za mały, czy dla mnie starczy?), chemia i fizyka (działanie proszku, łączenie różnych produktów, rozpuszczanie), ekonomika – koszty, energia, czas), wreszcie nauki społeczne (rytuały, więzi społeczne). Wiem, że trochę przesadzam, ale chciałam pokazać, że możemy dostarczyć dziecku wiele wiedzy sami, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. I to nie tylko zabierając dzieci na wycieczki, prowadząc do muzeum albo kupując naukowe atlasy i filmy BBC o zwierzętach.
 - Chyba najważniejsze, to nie tłumić ciekawości dzieci i wspierać dziecięce pytania – „dlaczego człowiek nie tonie, gdy pływa?, ile ludzi zmieści się w jednym wagonie metra?, jak to jest, że nie spadamy z karuzeli?, jak ptaki poznają swoje dzieci?, czy kałuże wysychają, czy wsiakają?, ile kosztuje najdroższy samochód?, co jest w środku telefonu?”. Pytań jest nieprzeliczalna ilość. To naturalny pęd dzieci do wiedzy. Na większość pytań nie mamy odpowiedzi, ale zdobywanie wiedzy, to nie tylko jej gromadzenie, ale także, a może nawet bardziej, to jej poszukiwanie. Myślę, że sami mamy szansę wiele się nauczyć, kiedy razem z dzieckiem próbujemy znaleźć odpowiedzi. Można szperać w Internecie, robić doświadczenia, pytać ekspertów. Fajna zabawa.
- 2. Dzieci ćwiczą i doskonalą umiejętności** przez obserwację i naśladownictwo, wykonywanie i powtarzanie czynności według instrukcji i wdrażanie ich w nowych sytuacjach. Umiejętności zachowania się w grupie, sprawność fizyczna, umiejętności językowe, liczenie, rysowanie to zaledwie kilka z niezliczonej ilości umiejętności nabywanych przez dzieci w pierwszych latach życia. Umiejętności utrwalają się przez wielokrotne powtarzanie. Dom to dobre miejsce na ćwiczenie. Pamiętajcie, ile razy Wasze dziecko przechodziło przez próg, ile razy próbowało zawiązać sznurowadło, jak wytrwale cięto ozdobne serwetki, składało mapę, kroilo nożem duże kawałki buraków na talerzu, powtarzało wiersz, który miało deklamować w szkole?
- Niektórym dzieciom sprawia przyjemność ćwiczenie cały czas tego samego, inne nudzą się bardzo szybko. Jedne są wytrwałe, inne muszą pracować nad swoim zniecierpliwieniem i irytacją, że coś się nie udaje. Niemniej umiejętności, nawet jeśli zostały zainicjowane w szkole, ćwiczone są w życiu codziennym. I wcale nie muszą być ćwiczone w ten sam sposób i na tym samym materiale. Na przykład przygotowanie ręki do pisania wcale nie musi polegać na mo-



zólnym rysowaniu szlaczków. Może to być lepienie pierogów, zabawy z plasteliną, wycinanie, zabawy z piłką, gra w badmintona. Czasami przejęci tym, żeby wspierać nauczanie szkolne dzieci, zamieniamy się w popołudniowych nauczycieli. W domu jest mnóstwo czynności, które rozwijają szkolne umiejętności dzieci, będą pożyteczne, wartościowe i wykształcą odpowiedzialność, która też jest potrzebna w szkole.

3. **Dzieci rozwijają swoje dyspozycje**, czyli niektóre zdolności, postawy, gotowość czy tendencje do odpowiadania na poszczególne sytuacje w określony sposób. Ciekawość, otwartość na innych, skłonność do rządzenia, wielkoduszność, małostkowość, twórczość czy odpowiedzialność, o której już wspominałam, to bardziej postawy i dyspozycje niż umiejętności czy wiedza.
 - Dyspozycji nie można nauczyć przez formalną instrukcję ani namawianie. Wiele ważnych dyspozycji, włączając w to gotowość do uczenia się i nadawanie sensu doświadczeniom, jest wrodzonych – niezależne od tego, gdzie dzieci się rodzą i w jakich warunkach żyją. Inne, jak np. ciekawość, postawa twórcza, gotowość do współpracy, otwartość, życzliwość, są rozwijane przez wzrastanie wśród ludzi, którzy takie postawy reprezentują, a następnie wzmacniające, bardziej poprzez zauważanie ich i docenianie niż nagradzanie.
 - Proces rozwijania dyspozycji wymaga stworzenia dziecku możliwości ekspresji swoich postaw w działaniu. Dzieci będą rozwijać ciekawość, jeśli damy im szanse próbowania nowych rzeczy i zadawania nam pytań. Będą przyjacielskie i otwarte na innych ludzi, jeśli stworzymy im warunki satysfakcjonującego dzielenia się i bawienia razem z innymi dziećmi. Będą wielkoduszne, jeśli będą mogły odczuwać satysfakcję z czyjejs radości. Będą lubiły czytać, pisać i rozmawiać po polsku, jeśli towarzyszyć temu będą dobre doświadczenia, radość i swoboda. Chodzi o to, że naszym głównym zadaniem w kształtowaniu dyspozycji jest zachęcanie i ośmielanie dzieci do koncentrowania się na satysfakcji z samego procesu, a nie koniecznie na jego efektach. Pamiętajcie, że postawy są trwalsze niż porcja wiedzy i informacje. Można zapomnieć, jakie są najważniejsze rzeki w Polsce, ale nie zapomni się upodobania do oglądania atlasów, porównywania map, poznawania nowych kultur i planowania ciekawych podróży.
4. **Dzieci rozwijają uczucia**, czyli subiektywne stany emocjonalne. Niektóre uczucia są wrodzone (np. lęk, złość, radość), inne rozwijają się w trakcie uczenia – np. pewność siebie, poczucie własnej wartości, poczucie przynależności, bezpieczeństwa.

W edukacji emocjonalnej mamy wiele do powiedzenia. Oprócz naturalnej i przyjemnej roli dawania dzieciom przykładów uczuć miłości, przywiązania i akceptacji oraz odbierania takich samych uczuć od nich, musimy również pomóc dzieciom radzić sobie z trudnymi emocjami. Musimy rozwijać umiejętności rozpoznawania i wyrażania tych uczuć w sposób adekwatny i niekrzywdzący innych. Umiejętność kontrolowania impulsywnych zachowań pomaga dzieciom w nawiązaniu i utrzymywaniu przyjaźni z rówieśnikami. Dzieciom, które potrafią kontrolować swoją złość i frustrację oraz wyrażać swoje uczucia słowami, łatwiej będzie nawiązać i utrzymać przyjaźnie z innymi. Może to być również pomocne w budowaniu ich poczucia własnej wartości i osiągnięciu późniejszych sukcesów w szkole.

Wcześniejsze opuszczenie przyjęcia urodzinowego koleżanki, niemożność wyjścia do kina, niespodziewana przegrana w zawodach, złośliwości kolegów powodują złość, smutek, rozczarowanie, zawód, frustrację. Rodzice bardzo starają się ułatwiać i uprzyjemniać dzieciom życie, ale muszą mieć ono swoje wzloty i upadki. Jeśli nauczymy dzieci radzić sobie z trudnymi uczuciami, to wyposażamy je w umiejętności, które przydadzą się im w przyszłości. Jak to robić?

- **Zachęcając do wyrażenia uczuć** słowami i wysłuchując tego. Spróbujcie zrozumieć uczucia smutku czy złości, ale nie zmieniajcie swojego zdania ani nie ulegajcie ich nastrojom.
- **Pomagając dzieciom znaleźć dystans** – „następnym razem może się udać”, ocenić realność ich własnych oczekiwań („bardzo byłoby miło, gdyby tata mógł z nami tu być, ale jeśli pływa na statku, to dopiero za dwa tygodnie go zobaczymy”) albo pokazując, że nie tylko im przytrafiają się te straszne historie.
- **Wierząc w dziecko**, że sobie poradzi, przypominając sytuacje, w których mu się powiodło.
- **Doceniając** jego wysiłki i podejmowane próby, nawet jeżeli wyniki są słabsze niż oczekiwaliliśmy.

Trzeba pamiętać, że dziecko uczy się wielu zachowań właśnie przez obserwowanie rodziców. Warto więc starać się być dla dziecka wzorem opanowania, kiedy sami odczuwamy stres i frustrację.



Jak wspierać dziecko w rozwoju?

Zasady wspierania dzieci są uniwersalne, niezależnie od długości i szerokości geograficznej. Wspieranie, czyli spełnianie potrzeb dziecka – nie zachcianek, tylko właśnie potrzeb. Korzystam z podziału wprowadzonego przez prof. Lilian Katz, która przez wiele lat kierowała katedrą pedagogiki małego dziecka na Uniwersytecie w Illinois, a którą miałam przyjemność i honor poznać. Poniżej wymieniam najważniejsze potrzeby dzieci i po kolei każdą pokrótce opisuję.

Poczucie bezpieczeństwa

Potrzeba ta rozumiana jest jako optymalny komfort psychiczny, bycie akceptowanym i kochanym. W zasadzie nasza rola jest oczywista – dziećmi mamy się opiekować i poświęcać im swoją uwagę. Warto jednak pamiętać o tym, by nie dawać za dużo poczucia bezpieczeństwa, za dużo opieki czy za wiele uwagi. Dzieci potrzebują optymalnego poziomu. Co to oznacza? Ano to, żebyśmy nie przesadzali z naszą troskliwością, obawami i martwieniem się o dzieci. Mamy tak działać, żeby sobie poradziły!

Co robić jednak, jeśli nasze dziecko boi się nowości, jest nieśmiałe, a musi znaleźć się w nowym środowisku?

- **Wspierać i być blisko dziecka w nowej sytuacji.** Dawać mu szansę poznania i zbudowania dobrych relacji w nowym towarzystwie, kiedy wie, że za plecami gdzieś jest rodzic. Przeciwczyć i wyobrazić sobie sytuację „na sucho”.
- **Wierzyć, że dziecko sobie poradzi** i dać mu to do zrozumienia, ale jednocześnie przypominać, że może na Was liczyć.
- **Znaleźć inne rodziny** z dziećmi w podobnym wieku i zaaranżować spotkania w bezpiecznym i interesującym miejscu.
- **Zauważać i wzmacniać** wszystkie zachowania, w których widzicie, że dziecko przełamuje swój lek przed nowym i wykazuje się większą odwagą, ale nie przesadzać z koncentracją na dziecku – to może przynieść odwrotny skutek.
- **Nie tłumaczyć dziecka** przed innymi „on jest taki nieśmiały”. Trudno – najwyżej nic nie powie w obecności nowych znajomych. Trzeba dać dziecku czas na oswojenie się. Nam też zdarzają się sytuacje, kiedy trzymamy się z boku, nie zawsze od razu stajemy się duszą towarzystwa.

Poczucie własnej wartości

To aprobata dla siebie samego i własnych działań zarówno w grupie przedszkolnej czy szkolnej, jak i w rodzinie. Chodzi jednak raczej o wykształcenie poczucia pewności siebie, a nie poczucia, że jestem jedyny i wyjątkowy. Tak rozumiane poczucie wartości buduje się przez aktywne, samodzielne działanie, odnoszenie sukcesów, a właściwie bardziej przez pokonywanie trudności. Możemy budować poczucie wartości naszych dzieci przez pochwały i wzmacnianie, ale też przez stwarzanie sytuacji, w których dzieci mogą coś w sobie przewalczyć, coś przełamać i dać sobie radę w trudnej sytuacji, czyli okazać się dzielne. Dlatego nie uciekajmy w popłochu z wycieczki, kiedy pada deszcz, dajmy dzieciom szansę przejścia przez las w zapadającym mroku, zapiszmy je do zuchów czy harcerzy.

I chwalmy, wzmacniamy, ale mądrze. Co to znaczy?

- **Nie przesadzać** – nie chwalić za wszystko i całościowo – zamiast mówić „jesteś wspaniały”, powiedzieć „imponuje mi, że tak długo ćwiczyłeś skręty na nartach”.
- **Chwalić za zachowania i starania**, a niekoniecznie za efekty – np. „cieszę, że pamiętałaś o sprzątnięciu talerza”, zwłaszcza jeśli ostatnio były z tym kłopoty. Przy okazji – nie chodzi o sarkastyczne uwagi typu „Oho, coś się stało? Królowna sprzątnęła talerz!”. To niedopuszczalne.
- **Opisywać, co widzicie, zamiast oceniać**. Zamiast powiedzieć „jesteś grzecznym chłopcem”, możecie zauważyć „widzę, że poczekales w kolejce i przepuściłeś inne dzieci”.
- **Unikać wmawiania genialności dziecku**, że jest lub będzie „najlepsze w klasie, najszybsze na basenie, najpiękniejsze na balu” itp. Powoduje to nadmierne oczekiwanie wobec siebie i innych i raczej buduje poczucie wyższości niż wartości.
- **Nigdy nie poniżać innych, żeby dziecko lepiej się czuło**, czyli nie mówcie „on skakał jakby ważył 100 kg” albo „ta Ania, to przy tobie szara myszka”.

Szczególnie ważne jest to w relacjach między rodzeństwem. Jeśli zdarza się Wam mówić „ty to jesteś taki kochany pomocnik mamusi, nie to co twój brat” albo „całe szczęście, że się starasz, nie to co twoja leniwa i roztrzepana siostra”. Jest to pierwszy i zarazem bardzo poważny krok na drodze antagonizowania rodzeństwa, wzmacniania rywalizacji o Waszą akceptację, czyli gwarantowany przepis na konflikty.

Wiara w sens życia

Dzieci chcą wierzyć, że życie jest ciekawe, ważne i prawdziwe, a nie banalne, niepoważne i sztuczne. Spełnianie tej potrzeby prowadzi do przekonania, że warto jest żyć. Jak to wspierać? Fundować dzieciom ciekawe wymagające życie, wyzwania i trudności. Nie muszą mieć wszystkiego, nie muszą cały czas się śmiać, muszą natomiast przeżywać coś ważnego. A więc, jeśli myślimy o szkole i mamy wybór, to wybierzmy taką, która traktuje dzieci poważnie, czegoś od nich oczekuje, nie oferuje wyłącznie przyjemności. Ma to związek z tym, co pisałam w poprzednim rozdziale, czyli o nas jako pierwszych nauczycielach naszych dzieci – naprawdę nie musimy zabierać dzieci do parku rozrywki – może lepsza będzie wyprawa do lasu, gdzie dzieci same coś przeżyją. Potrzeba sensownego życia to potrzeba przełamywania trudności, zdobywania gór. Czy pamiętacie swoją satysfakcję, kiedy udało się Wam coś, co początkowo wydawało się za trudne? Warto było się starać? A coś, co łatwo przyszło, czyż nie wypada szybko z pamięci? Dzieci są takie same. Potrzebują umiarkowanie trudnych, ale za to wartościowych i ciekawych zadań.

Potrzeba zrozumienia doświadczeń

Dziecko potrzebuje pomocy dorosłych, aby zrozumieć własne doświadczenia i przeżycia, nadać im sens oraz porównywać z doświadczeniami innych ludzi. Tu jesteśmy dzieciom bardzo potrzebni. Dzięki relacjom z ważnymi, bliskimi osobami dzieci mogą lepiej zrozumieć to, co właściwie już wiedzą. I nie chodzi tylko o zasady działania maszyn prostych czy zrozumienie zmian klimatycznych na ziemi. W tym mogą pomóc dzieciom nauczyciele w szkole. Nasze – rodziców – zadanie, to pomóc dzieciom znaleźć się w świecie społecznym, zrozumieć, dlaczego ludzie się zmieniają, pogodzić się z czymś odejściem, zaakceptować siebie samego, zrozumieć przyjaciół i relacje w rodzinie. Dlatego trzeba z dziećmi rozmawiać – czyli słuchać i pomagać zrozumieć.

Potrzeba autorytetu i jasnych, sensownych granic

Dziecko potrzebuje obecności dorosłych, którzy potrafią wytyczyć wyraźne granice, a jednocześnie dają dziecku zrozumienie, bliskość i akceptację, nawet jeśli postępuje ono niezgodnie

z regułami. Dobrze brzmi, prawda? Chodzi tu o dyscyplinę, rozumianą jako dawanie dzieciom wolności wyboru, ale w ściśle określonych granicach. Jak to osiągnąć? O dyscyplinie napisano całe tomy. Temat ten jest obszerny i ważny, skracanie go nie jest wskazane. Jednak tu konieczne. Poniżej podam więc kilka podstawowych zasad.

Przestrzeganie norm, czyli nakazów i zasad społecznych musi być skojarzone przez dzieci z czymś, co rozumieją i akceptują, czyli obowiązki domowe nie są wyznaczane po to, by zabrać dziecku wolny czas, ale żeby solidarnie dzielić się odpowiedzialnością. Jedzenie wspólne kolacji to nie kara, tylko okazja do rozmowy w rodzinie i szacunek do czasu spędzonego w kuchni przez tych, którzy kolację przygotowali. A odrabianie lekcji czy regularne chodzenie do polskiej szkoły to realizowanie celu, jakim jest utrzymanie i rozwój polskości dzieci. Są sytuacje, w których dzieci mają wybór, i takie, w których my decydujemy, a dzieci muszą się podporządkować. Nasze mistrzostwo to umiejętność rozróżnienia tych sytuacji.

Rezygujemy z kar na rzecz ponoszenia przez dzieci konsekwencji własnych działań. Kary wywołują lęk u wrażliwych dzieci, powodują utratę kontaktu, stawiają dorosłego ponad i poza dziećmi. Kary są arbitralnie ustalane przez dorosłych. Lęk przed karą lub gniewem dorosłych staje się dominujący, a zachowanie, które do kary doprowadziło, przestaje mieć znaczenie. Dziecko uczy się przede wszystkim unikania kary. Ponadto fakt, że dorosły wymierza karę, zdejmuje z dziecka całkowitą odpowiedzialność za popełniony czyn. Co zamiast?

Konsekwencje i stawianie granic. Konsekwencje mają logiczny lub naturalny związek z działaniem, które je poprzedza. Są związane z zasadami obowiązującymi w grupie. Egzekwowaniu konsekwencji nie towarzyszą gniew ani krzyk. Jest to naturalna kolej rzeczy: „zrobiłem coś niewłaściwego – naprawiam to”. Krzywda lub szkoda wyrządzona specjalnie wymaga zadośćuczynienia, np. jeśli dzieci zepsują coś, to naprawiają, jeśli wyleją, to wycierają. Konsekwencją nieodrobienia lekcji jest negatywna ocena w szkole. Nie ma powodu, żebyśmy musieli ponosić konsekwencje wyburzeń dzieci (w przypadku nieodrobionych lekcji nie widzę powodu, żebyśmy siedzieli z dzieckiem do późna w nocy). Ale też nie uważam za stosowne, żeby dzieci ucząc się odpowiedzialności i przestrzegania prawa, doznawały upokorzenia albo musiały się bać. A zatem warto starać się nie wyrażać gniewu ani tym bardziej upokarzać dzieci, jeśli zrobią coś złego.

Wiem, że radzić w sprawach dyscypliny jest znacznie łatwiej niż to rzeczywiście robić. Zwłaszcza że Wasza sytuacja często jest trudna – brak jest innych rodzin w pobliżu, nie macie wsparcia dziadków ani przyjaciół. Dlatego może warto rozejrzeć się za jakimiś polskimi sąsiadami? Jeśli oni też mają dzieci, może powstać naturalna grupa wsparcia rodzicielskiego, z którą możecie pody-

skutować o swoich wątpliwościach. Pamiętajcie, że dzieci chcą przestrzegać umów i działać zgodnie z prawem. Czasem popełniają błędy, podejmują złe wybory. Czasem zapominają o wspólnych ustaleniach lub ulegają pokusom. Nam też to się zdarza.

Potrzeba dobrych wzorców osobowych

Dzieci potrzebują osób, na których mogą się wzorować, które będą mogły naśladować, które reprezentują sobą wartości i które mogą podziwiać. Pamiętajcie – małe dzieci uczą się przez modelowanie i naśladowanie. Dzieci nas obserwują i powtarzają. Dzięki temu mogą myśleć o sobie jako wartościowych, w przyszłości, osobach dorosłych. Dzieci chcą być takie silne jak tata, umieć tak szybko pisać na komputerze jak mama, powtarzają nasze teksty, miny, gesty. Bardzo często jest to śmieszne, ale jednocześnie wzruszające – dziecko chłonie z nas znacznie więcej, niż nam się zwykle wydaje. Dlatego takie ważne jest, żebyśmy byli prawdziwi. Jeśli mówimy, żeby nie kłamać, to sami tego pilnujemy. Jeśli tępimy podjadanie słodczy, to nie opychajmy się nimi, oglądając telewizję. Jeśli nakłaniamy dzieci do czytania po polsku, to sami też to róbmy. Jeśli mówimy „nie bij”, to oczywiście sami nie stosujemy przemocy.

Trzeba dodać, że dzieci chcą być dumne z rodziców i naprawdę byłoby dobrze, by czuły się dumne z tego, iż są Polakami. Tak się stanie, jeśli potraficie okazać zadowolenie z faktu bycia Polakiem, a nie czuć wstyd czy zażenowanie i ukrywać to w towarzystwie. Jesteśmy pierwszymi nauczycielami naszych dzieci – i to, jak się zachowujemy, w dużym stopniu determinuje, jakie będą nasze dzieci w przyszłości.

Der or aldo Draga, mom or
mama this is a store in
french Catrin coure dans
la cwesen elle domond oue
mon nounours je n'éseppa
cherch dans.



Jak pielęgnować dwujęzyczność

”

Kiedy przyjechaliśmy do Kanady, wrzuciłam dzieci do szkół prawie „z marszu”. Żadne nie znało właściwie języka, oprócz podstawowych zwrotów, i to bardziej w kursowej postaci („How are you? Fine” itp.). Okazało się, że o ile starsze dzieci (11 i 13 lat) zniosły to nieźle, pomijając awantury pod wspólnym tytułem „Nic nie rozumiem, jestem najgorszy (najgorsza) w klasie”, to młodsze (6 i 4) przeszły przez głębszy kryzys. Syn zaczął mrugać oczami. Na pozór wszystko wyglądało świetnie, tylko te tiki. I strasznie był grzeczny. A córeczka przestała prawie mówić. Po polsku też. W przedszkolu nie odzywała się wcale! I dużo płakała, bez powodu właściwie. Było to zaskakujące, bo przed wyjazdem była silna, bardzo towarzyska, wesoła i gadatliwa. Inne dziecko. Nie planowałam tego, ale musiałam znaleźć w zajętych harmonogramie prac domowych, wiele czasu na indywidualne wspieranie, zabawy, bliskie rozmowy, czytanie bajek przed snem czy po prostu przytulanie. Nie na to, żeby strofować synka za mruganie ani namawiać do mówienia córkę, tylko żeby po prostu być z nimi. Uff, minęło po miesiącu czy dwóch, oboje złapali kontakt i popędzili do przodu, ale co się namartwiłam, że im zostanie, to moje.

Badania wykazują, że dzieci (zwłaszcza małe – do 5. roku życia) mają ogromne możliwości łączenia nauki w kilku językach jednocześnie. Nie wpływa to w żadnym stopniu negatywnie na ich rozwój, mimo przejściowych trudności, a wręcz przeciwnie rozwija ich inteligencję, plastyczność, umiejętności kojarzenia i myślenia, nawet jeśli chwilowo powoduje kryzys.

Słuchając i starając się rozumieć język, dziecko wykorzystuje różne partie mózgu, nie tylko odpowiedzialne za pamięć, ale także tworzenie znaczeń, rozumienie, emocje i myślenie. Dzieci, które władają więcej niż jednym językiem, mają z tego korzyść nie tylko w szkole, ale także później w dorosłym życiu.

Utrzymywanie i kultywowanie kultury języka polskiego nie przeszkodzi dzieciom w nauce drugiego i następnych języków poza domem. Bardzo często tak jest, że dzieci porozumiewają się biegle z rówieśnikami i w szkole w nowym języku, a w domu używają języka polskiego.

Poniżej przedstawiam wskazówki dla tych, którym zależy na tym, aby ich dzieci zachowały swój „rodzinny” język, jednocześnie ucząc się drugiego lub trzeciego języka w szkole.

Specjaliści starają się przekonać rodziców, żeby, nawet jeśli nieźle znają język kraju pobytu, rozmawiali z dziećmi w języku, który znają najlepiej, zostali w nim wychowani i w którym najlepiej potrafią wyrazić swoje myśli w zróżnicowany sposób.

Nauczyciele w szkole powinni wiedzieć, że w domu dziecko mówi po polsku. Nie można się z tym kryć. Nauczyciele wiedzący, że w domu dziecko rozmawia, pisze i czyta po polsku, będą bardziej wyrozumiali na pojawiające się w pierwszym okresie nauki błędy językowe.

Jak pomóc dziecku rozwijać dwujęzyczność?

Naukowcy nie pozostawiają nam złudzeń – to się nie dzieje samo i nie jest krótkotrwałym, łatwym zadaniem. Dwujęzyczność nie oznacza po prostu nauczenia się drugiego języka, aby móc tę umiejętność wykorzystać do porozumiewania się lub pracy. To właściwie długi proces wychowawczy, na który składa się wysiłek wielu osób – rodziców, przedszkola, szkoły. Aby dziecko mogło rozwijać oba języki na bardzo wysokim poziomie, potrzebna jest aktywność i współpraca całego otoczenia dziecka.

W wielu krajach docenia się dziś wartość dwujęzyczności zarówno dla jednostki, jak też dla całego społeczeństwa. Dwujęzyczne wychowanie, wbrew obawom niektórych rodzin, nie tylko nie zakłóca procesów asymilacji, ale też ułatwia rodzinom emigrantów utrzymywanie kontaktów z krajem pochodzenia i pozostawionymi tam krewnymi. Zachowanie ojczystego języka umożliwia dzieciom przyswojenie dziedzictwa kulturowego rodziców i dziadków. Ale jeszcze ważniejsze jest ułatwienie zrozumienia wartości różnic kulturowych. Dzięki temu dziecko uzyskuje możliwość porównywania i otrzymuje bogatszy obraz świata¹. Dla dziecka utrzymanie i rozwijanie języka ojczystego to jedyna droga do głębokiego poznania własnej rodzinnej przeszłości, porozumienia z dziadkami i krewnymi w Polsce.

Dzieci znające dobrze język ojczysty i wyposażone w wiedzę o kraju pochodzenia czują się pewniej i bezpieczniej pod względem własnej tożsamości i przynależności.

1 Tvåspråkighet – en värdefull resurs, [w:] Två språk eller flera, Myndigheten för skolutveckling, Språkforskningsinstitutet, Rinkeby 2006.

Czy nasze dziecko może się nauczyć kilku języków równie dobrze?

Oczywiście może. Badania wykazują, że najlepszym sposobem uczenia się języka u małych dzieci jest „zanurzenie w nim” tam, gdzie ten język jest naturalnym sposobem komunikacji. A więc angielski, rosyjski, francuski czy szwedzki nie w domu, tylko w szkole i wśród rówieśników. W domu używamy tego języka, który znamy najlepiej.

W rodzinie powinno się dużo rozmawiać. To najlepsze miejsce dla dziecka, by usłyszało nowe słowa, żeby próbowało nowych znaczeń, żeby mogło bez skrępowania pytać o nieznanne słowa. Dom i rodzina to miejsce, gdzie dziecko od najmłodszych lat może żartować z języka, szukać zabawnych skojarzeń i zaskakujących rymów. Dom to wreszcie miejsce, gdzie może wykształcić się język własny – specjaliści mówią o języku wysokiego kontekstu – czyli język, w którym wyrażenia, znaczenia czy nazwy będą należeć tylko do danej rodziny. Są to przezwiska nadawane członkom rodziny, ich ulubione zwroty czy znane wszystkim dowcip, które wystarczy przypomnieć jednym słowem.

Słowność do gadania i zabawy językiem to forma rozwoju, którą najlepiej rozwijają w dzieciach rodzice. Sądzę, że nawet jest to ważniejsze niż szeroki zakres słownictwa czy ugruntowana wiedza o języku. Człowiek, który lubi mówić, prędzej czy później rozwija umiejętności językowe, podczas gdy nie zawsze ten, kto zna wiele słów, lubi i potrafi porozumiewać się z innymi.

Dosyć często zdarza się, że dziecko z łatwością i chętnie mówi w języku ojczystym o sprawach domowych – jedzeniu, organizowaniu życia rodzinnego, natomiast o szkole i dziedzinach wiedzy poznawanych w szkole mówi wyłącznie w języku używanym w szkole. Możemy zachęcać dziecko do poszerzania obszarów opisywanych w obu językach, namawiając je, żeby opowiadało po polsku to, co działo się w szkole. Rozwija to słownictwo i zakres zastosowania obu języków.

Czy dziecko nauczy się szybko miejscowego języka, jeśli będziemy z nim w domu rozmawiać po polsku?

Nawet łatwiej i lepiej nauczy się języka obcego, jeśli bardzo dobrze posługuje się językiem ojczystym. Umacnianie i rozwijanie znajomości pierwszego języka z jednoczesnym uczeniem się języka drugiego nie prowadzi do konkurencji między językami. Bardzo często poprawiająca się

sprawność w jednym języku sprzyja szybszemu uczeniu się drugiego. Dziecko, które pozna pewne pojęcia w jednym języku, łatwiej też przyswoi sobie te pojęcia w drugim. Czasem tylko przez pewien okres dziecko miesza języki, ale konsekwentne rozwijanie umiejętności pozwala na coraz lepszą orientację i świadome korzystanie z każdego języka.

Zrozumiała troska rodziców, aby dziecko jak najlepiej radziło sobie w miejscowej szkole, skłania ich niekiedy do podejmowania próby używania także w domu języka miejscowego, a nie języka polskiego. Okazało się, że znacznie skuteczniej niż od rodziców dzieci uczą się tego języka od rówieśników, nauczycieli i dorosłych rodzimych użytkowników w otoczeniu. Powinniśmy więc wspierać dziecko, zachęcać do kontaktów z nowym językiem, ale raczej nie zastępować w domu języka polskiego językiem dla nas obcym, nawet jeśli dobrze nim władamy. A jest to bardzo niepożądane, jeśli posługujemy się nim słabiej, bo utrudnimy dzieciom prawidłową naukę drugiego języka.

Co robić w rodzinach dwujęzycznych?

Dziś przeważa przekonanie, że każde z rodziców powinno używać w kontaktach z dzieckiem swojego ojczystego języka. Jeśli rodzina mieszka w kraju jednego z rodziców, to z oczywistych powodów ten język zyskuje przewagę. Tym bardziej warto zadbać o język znajdujący się na słabszej pozycji. Jeśli każde z rodziców zna inny język jako ojczysty, a dodatkowo dziecko jest wychowywane w jeszcze innym środowisku językowym, można wychowywać dziecko wielojęzyczne, równie dobrze posługujące się językami każdego z rodziców i językiem kraju zamieszkania.

Zasada „Jedna osoba, jeden język”² to elastycznie stosowana strategia wychowawcza, w której zaleca się cierpliwe i konsekwentne używanie do komunikacji z dzieckiem własnego języka ojczystego. Dziecko w takiej sytuacji szybko uczy się, z kim należy rozmawiać po polsku, a z kim w innym języku.

2 OPOL – One person one language. The OPOL Method for Raising a Bilingual Child, <http://language.suite101.com> (dostęp 20 sierpnia 2010 r.).

woitek
gln

Alek
wośnak

~~woitek~~

Alicja

mama i

wośniyak

Tata

Ist Karkuzess
etwka

Bapci Suda

Col (Natasha

Konisa

Dajmicya

Ka Isik

matilma Dam

agta

(Soflam)

Kacper

Wada

Dad Bina

Bapcia Sorcek

Lisi Bapcia

ewa tewa

pociek

Bapcia Krysa

Marciin

Idiadek

TEsa ELKa

ptwaj

Co robić, gdy dziecko miesza języki?

Zdarza się to bardzo często. Bywa, że po prostu dziecko nie zna jakiegoś słowa w danym języku, a pamięta je w drugim, albo nie rozpoznaje dokładnie różnic. Dziecko stara się być skuteczne i przekazać szybko komunikat, który będzie zrozumiały. Po jakimś czasie coraz lepiej rozróżnia języki, coraz lepiej też orientuje się, do kogo, w jakim języku się zwracać. Starsze dzieci i dorośli niekiedy świadomie przechodzą na inny język, aby na przykład jak najdokładniej wyrazić swoją myśl, jakiś niuans, co łatwiej mu zrobić w danym języku. Czasami robią to też dla podkreślenia kontekstu lub wspólnoty z użytkownikami danego języka. Chociaż takie przechodzenie z jednego języka na drugi przez wiele osób uważane bywa za naganne, w istocie dowodzi nie słabej, a dobrej znajomości języków i swobody posługiwania się nimi.

Dziecko nie chce w ogóle się odzywać w przedszkolu lub szkole

Dziecku, które wykonuje ogromny wysiłek poznawania i rozwijania jednocześnie dwu języków, może zdarzyć się, zwłaszcza na początku poznawania języka lokalnego, cichy okres, kiedy gromadzi wiedzę o nowym języku, ale nie decyduje się jeszcze na próby posługiwania się nim. Często wystarczy po prostu taki czas przeczekać i obserwować dziecko. Pozwalać mu na porozumiewanie się w dowolny sposób, choćby tylko przez pokazywanie lub proste gesty.

Dziecko, chociaż rozumie, nie chce odpowiadać po polsku

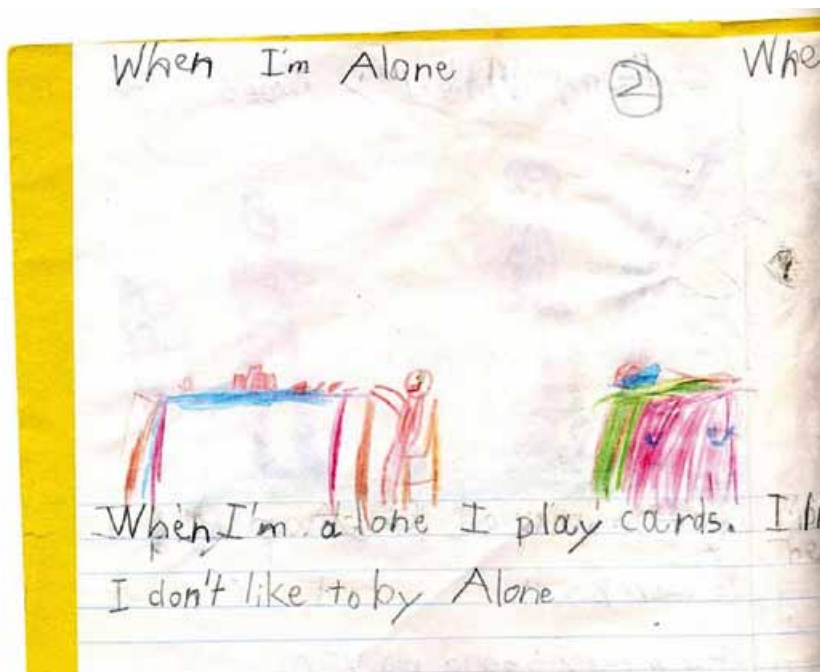
Dzieci mają naturalną skłonność do upodobniania się do innych członków grupy, na której im zależy. Inny jest zawsze dziwny i trudno akceptowalny w grupie. Dlatego nie powinniśmy się dziwić, gdy dziecko nie chce mówić po polsku i stara się jak najszybciej upodobnić do kolegów. Jest to trudny problem, bo dzieci często boją się odrzucenia. Wydaje się niezwykle ważne, aby je wzmocnić i zrozumieć.

Czego nie robić?

Nie wpadać w popłoch, kiedy dziecko przestaje się starać odpowiadać po polsku, a stosuje wyłącznie język miejscowy. Nie ganić dziecka za niemówienie po polsku. Nie poprawiać bez przerwy. Nie ośmieszać z powodu nieudanych prób. Nie udawać, że się nie rozumie drugiego języka.

Co robić?

Cierpliwie i konsekwentnie mówić do dziecka po polsku. Wzmocnić kontakty z innymi, mówiącymi po polsku dziećmi. Można obcojęzyczne wypowiedzi dziecka powtarzać po polsku. Pamiętać, że utrzymanie i wzmacnianie kontaktu z dziećmi jest ważniejsze od umiejętności językowych. Dlatego podstawowa zasada brzmi: „rozmawiajcie z dzieckiem o wszystkim i wszędzie”, nie zastępujcie jednak nauczycieli, poprawiając wymowę, składnię czy egzekwując wyuczenia się na pamięć nowych wyrażen.





Jak sprawić, żeby dziecko lubiło rozmawiać?

„Jaka szkoda, że zapomniałam tyle wczesnych słów i określeń, jakie mówiły małe dzieci – te przekręcone czy tworzone z innych usłyszanych. Imiona, jakie nadawały ulubionym zabawkom, oryginalne zwroty, pierwsze wierszyki, często ku czci Mamy. Wydało mi się, że będę je pamiętać zawsze, ale znikły. Całe bogactwo twórczości językowej spłaszczyło się, wyrównało, ujednoliciło. W mojej pamięci pozostało niewiele, np. „pieroginy”. Były to potajemnie rysowane na ścianach rysunki przypominające ślimaka przez, dwuletnią wówczas, najmłodszą córkę. Źródłosłowem pieroginy jest oczywiście wierszyk „Ślimak, ślimak pokaż rogi, dam ci sera na pierogi”. Pamiętam też oryginalny kolor „kapucynowy” wymyślony przez czterolatka z województwa świętokrzyskiego na określenie koloru brązowego, którego nie znał („kapucynowy”, wbrew pozorom, nie pochodzi od zakonników ani małpki kapucynki, tylko od cappuccino pitej przez mamę). Nie wiem, jak to zrobić, ale powinien powstać bank słów dziecięcych. Może moglibyśmy się dowiedzieć czegoś nowego o świecie!

Naturalne przyswajanie, a nabywanie języka

Małe dzieci przyswajają język instynktownie, w sposób zintegrowany. One „wchłaniają” język tak jak cały otaczający je świat. W tym procesie aktywne są różne obszary w mózgu – zarówno te odpowiadające za myślenie i kojarzenie, jak i te zarządzające emocjami, ruchem, procesami motywacyjnymi i decyzjami. Przyswajanie języka łączy się u małych dzieci z nabywaniem umiejętności komunikacyjnych, a szerzej z rozwojem społeczno-emocjonalnym. **Dlatego z dziećmi trzeba rozmawiać od maleńkiego!**

Starsze dzieci, po 6. roku życia, w coraz większym stopniu uczą się języka, angażując te sfery mózgu, które odpowiadają za pamięć. Dorośli w zasadzie nie przyswajają języka, tylko się go uczą na pamięć.

Dzieci są różne

Dzieci od urodzenia starają się komunikować z otoczeniem. Styl komunikacyjny dziecka zależy od jego temperamentu, ciekawości, śmiałości i doświadczeń dziecka z dorosłymi. Na różnych etapach rozwoju dziecko koncentruje się na doskonaleniu innych umiejętności. Może zdarzyć się tak, że nasza 1,5-letnia pociecha koncentruje się na rozwoju motorycznym i sprawia wrażenie, że cofnęła się w mówieniu. Dla małego dziecka nabywanie umiejętności skakania i biegania staje się bardzo ważnym obszarem jego rozwoju, więc może się w to tak zaangażować, że mówienie przez pewien czas wydaje się mniej ważne. My też, kiedy koncentrujemy się na jakimś zadaniu czy nowej umiejętności, całą uwagę kierujemy na to, zapominając o innych sprawach (pamiętacie, jak uczyliście się jeździć samochodem?).

Nie powinniśmy zapominać, że jeśli dziecko jest z natury nieśmiałe, to może rzadziej inicjować rozmowy, rzadziej pytać o to, czego nie wie. Jeśli nie zwrócimy na nie uwagi, nie dostanie potrzebnych informacji, nie usłyszy wyjaśnień, nie pozna znaczenia nowych słów. Taka sytuacja może skutkować małą pewnością siebie, gorszymi umiejętnościami komunikacyjnymi.

Popatrzmy na sytuację odwrotną, czyli gdy nasze dziecko jest śmiałe, aktywne i wszędzie go pełno. Co chwila nas o coś pyta, domaga się uwagi. W rezultacie komunikujemy się z nim bardzo często. Dziecko słyszy dużo wypowiedzianych słów, samo ćwiczy i rozwija kompetencje językowe, a w konsekwencji utwierdza się w przekonaniu, że przez rozmowę można rozwiązywać problemy. Uważajcie jednak na to, żeby za często nie odpowiadać: „nie przerywaj”, „nie przeszkadzaj”, „nie gadaj”, „coś ty taki ciekawski?”. Takie reakcje mogą zniechęcić nawet bardzo aktywne w konwersacji dziecko.

Jak wspomagać rozwój języka?

Odpowiedź jest prosta: rozwijać w dzieciach gadatliwość i skłonność do mówienia. Im bogatsze słownictwo, tym bogatsze myślenie, łatwiejsza nauka czytania, lepszy język pisania. Rozmawiajcie z dziećmi. Po polsku oczywiście. Od najmłodszych lat – a nie dopiero wtedy, kiedy same zaczynają mówić. Są badania, z których wynika, że dzieci mogą usłyszeć miliony słów,

zanim skończą trzy lata! Ale zgodnie z tymi samymi badaniami różnice w ilości słów są kolosalne w poszczególnych rodzinach. Bardzo często prawie nic do dzieci nie mówimy. Proponuję test: policzmy, ile słów fruwa w powietrzu podczas codziennego śniadania. „Podaj chleb, pij szybko, nie bierz tyle masła, spóźnisz się, schowaj jogurt”. Czy tylko te?

Pamiętajcie o tym, że rozwój języka nie jest efektem przypadku ani prostego dojrzewania organizmu. Dzieci uczą się posługiwać językiem dzięki interakcjom z innymi. Środowisko, a szczególnie ludzie dla dziecka ważni, czyli rodzice, odgrywają kluczową rolę w tym procesie. Skuteczność komunikacji dorosły–dziecko zależy w mniejszym stopniu od sprawności posługiwania się przez dziecko kodem językowym, w większym zaś od jakości relacji, jaka łączy je z dorosłym.

Komunikacja jest możliwa jedynie dzięki obustronnemu zaangażowaniu. A więc:

skup uwagę na tym, co robi lub na co patrzy dziecko. Nie doradź, nie kieruj, tylko rób to samo. Mów o tym, co robi dziecko, lub o tym, co ty właśnie robisz.

Młodszych dzieciom, które same jeszcze nie mówią, opowiadajcie, co robicie. Gdy dorosły i dziecko skupiają się na wspólnym działaniu, użycie języka nabiera naturalnego uzasadnienia. Ma to pozytywny, zwrotny wpływ na poziom zaangażowania dziecka i dorosłego we wspólną aktywność. Wykorzystujcie wszystkie okazje do tego, żeby żartować, dyskutować, bawić się językiem, uzasadniać, wyjaśniać, znajdować nowe słowa.

Bardzo prostym sposobem rozwijania umiejętności językowych jest mówienie do malucha. Mówcie do niego o tym, jak gotujecie, co widzicie przed sobą, gdy prowadzicie samochód. Jeśli macie ochotę, to czytajcie na głos gazetę przy śniadaniu. Na pewno nie zrozumie wszystkiego, ale będzie przyswajał sobie melodię języka polskiego i przyzwyczajał się do rozmów.

- **Po pierwsze motywacja**

Aby dziecko rozwijało kompetencje językowe, musi mieć motywację, czyli powody do komunikowania się. A to oznacza, że powinniście rozmawiać z dzieckiem przy każdej okazji, odpowiadać na pytania, nie wyśmiewać jego błędów językowych!

Rozmawiajcie po polsku w domu. Dzieci zobaczą i poczną, że język pomaga wyrażać uczucia, pojęcia i wyjaśniać myśli. Jeśli język polski jest Waszym pierwszym językiem, to w naturalny sposób precyzyjnie wyrażacie to, co macie dziecku do powiedzenia. Pozwalajcie na to, żeby dzieci uczestniczyły w rozmowach dorosłych.

- **Po drugie częstotliwość**

Codziennie znajdźcie czas na rozmowę ze swoim dzieckiem. Dopilnujcie, by mieć czas na rozmowę, np. podczas posiłków lub zanim dziecko pójdzie spać.

Jeśli chodzicie razem po zakupy, rozmawiajcie o tym, co zamierzacie kupić. Pozwalajcie planować część zakupów dzieciom. Dopytujcie o powody, dla których wybierają te, a nie inne produkty. Komentujcie kolory, cenę, estetykę opakowania, wspominajcie ulubione produkty, które kupowaliście w Polsce.

Okazją do rozmowy może być prawie każda czynność wykonywana w domu (wyjawszy odkurzenie, bo zagłuszy Was hałas). Obiad czy kolację warto przygotowywać razem z dzieckiem – pamiętajcie jednak, żeby rozmowa nie ograniczała się jedynie do określeń typu: „nóż – ten duży”, „umyj to”, „gdzie stoisz?”.

Bawcie się językiem

Możecie stworzyć swój własny język – szyfr tylko Waszej rodziny.

Stosujcie wiele różnych określeń, starajcie się, żeby to, co mówicie, było bogate pod względem słownictwa (oczywiście nie należy przesadzać i wobec małych 3 i 7-letnich dzieci używać języka naukowego, kiedy można powiedzieć coś w sposób prosty, np. zamiast określenia „bylina” wystarczy wyjaśnić, że te kwiaty zimują w ziemi i na wiosnę wypuszczają nowe pędy).

Rozwój języka w sytuacjach codziennych

Dla małych dzieci wszystko, co się dzieje wokół, jest nowe i ciekawe. Dla starszych, nawet jeśli już znają daną czynność, może ona być źródłem nowych słów. Jeżeli dziecko powie coś niewłaściwie lub myli języki, postarajcie się go zrozumieć. Zawsze możecie zadać pytanie wyjaśniające: „mówiłaś, że...”, „czy chodziło ci o ...?”.

Pamiętajcie, że rodzice to pierwsi i najważniejsi edukatorzy dzieci. Każda sytuacja w domu może być okazją nie tylko do rozszerzania umiejętności dziecka, ale też do rozwijania jego umiejętności myślenia matematycznego, logiki i wiedzy o świecie. To podstawa do całej edukacji. Śmiem twierdzić, że równie ważna jak nauka w szkole.

- W rozmowie z dzieckiem używajcie słów określających miejsce i położenie, takich jak: na górze, na dole, na prawo, na lewo, w głębi, pod stołem. Te określenia, używane m.in. podczas porządków czy pakowania, utrwalają orientację w przestrzeni, co ma znaczenie w rozwoju myślenia i wyobraźni przestrzennej.
- Używajcie pojęć przeciwstawnych, np.: do środka – na zewnątrz, w górę – w dół, włącz – wyłącz, ciepło – zimno, jasny – ciemny. Uczy to logicznego myślenia.
- Wprowadzajcie wiele słów i wyrażen bliskoznacznych o podobnym znaczeniu. Na przykład zamiast mówić „doskonały”, można powiedzieć „świetny, wybitny, dobry, pozytywny, fantastyczny”. Nawiasem mówiąc, warto policzyć, ile razy dziennie używamy pojemnych, ale upraszczających język określeń typu „ok”, „fajnie” albo ostatnio „spoko”.
- Jeśli dziecko nie zna jakiegoś słowa, wyjaśniajcie mu, co ono oznacza. Powtarzajcie to słowo kilka razy, zawsze w zrozumiałym kontekście. Przez pewien czas dla zabawy można nawet powtarzać je przesadnie często. Jeżeli nowe słowo to np. „sympatyczny”, wówczas wszystko co dobre i pozytywne możesz przez cały dzień nazywać za jego pomocą. A następnego dnia wspólna zabawa z dzieckiem może polegać na nadużywaniu innego słowa, np. świetny.
- Dzieci zadają masę pytań! Pamiętajcie, że nie musicie wszystkiego wiedzieć! Jeśli nie znacie jakiegoś słowa lub nie rozumiecie określenia, nie ma co udawać. Najlepiej poszukać razem w słowniku. Ciekawe, kto szybciej zapamięta?
- Biercie udział w ulubionych zabawach dziecka. Możecie wspólnie z nim pobawić się w dom i zaobserwować, jak podczas tej zabawy dzieci wejdą w rolę rodziców. Niezależnie od umiejętności komunikacyjnych, które się wtedy ujawniają, interesujące będzie zaobserwowanie, jak nas widzą nasze dzieci. Czasem może to być dla nas mocno zaskakujące.
- Stymulujcie zaangażowanie całej rodziny w rozmawianie. Wykorzystujcie do tego starsze rodzeństwo. Podłączcie się do Skype’a, jeśli macie taką możliwość, i dawajcie małemu dziecku rozmawiać z rodziną i przyjaciółmi z Polski.

- Wykorzystujcie sprzyjające okoliczności, w których maluchy będą mogły przedstawić różne punkty widzenia, uzasadnić, wyjaśnić. „Zauważyłam, że ostatnio wybierasz do czytania tę samą książkę, co ci się w niej tak podoba?”.
- Dobra jest metoda: „widzę i opisuję”. Starajcie się chwytać to, co dziecko ciekawi, i rozwijać jego myśli. Wciągajcie dzieci w rozmowy, dajcie snuć wodze fantazji. „Mamo – tam coś leci!”, „ja też zwróciłam na to uwagę, jak myślisz, co to jest?”.

Poniżej podaję przykłady zabaw z językiem, które mogą urozmaicić wspólny czas w domu.

Roboty (dla 4–5 latków) Bawcie się językiem, np. mówcie jak roboty, czyli sylabami –Te–raz – ja – wy–cho–dźę. Ta zabawa językowa wyzwala inwencję twórczą, kształci analizę słuchową, bardzo potrzebną do nauki czytania, uczy dziecko dobierać słowa podobnie brzmiące.

Pary (dla 2–4-latków). Można się w nią bawić przy okazji porządków sezonowych. Zgromadźcie np. wszystkie buty, jaki macie w domu, albo wszelkie rękawiczki (letnie i zimowe, damskie, męskie, przeznaczone do pracy w ogrodzie, do sprzątania i zmywania, narciarskie) itp. Pozwólcie dziecku połączyć je w pary, uporządkować je według różnych kryteriów (wielkość, przeznaczenie, właściciel, stan techniczny) i komentujcie to, co robi. Jest to świetna zabawa, łącząca kształcenie matematyczne (segregowanie, klasyfikowanie, liczenie, porównywanie) z rozwijaniem języka logiki i matematyki.

Co jest w środku? (dla 4–5-latków) – to gra, w którą można się bawić niemal wszędzie: w poczekalni, na spacerze, w domu. Polega na zadawaniu kolejnych pytań, z których każde następne jest uszczegółowieniem poprzedniego, np. „Co jest w domu? – Kuchnia – Co jest w kuchni? – Szafka. – A w szafce? – Szuflada”. I tak dalej, i tak dalej. Pytania i odpowiedzi mogą być „na serio”, ale mogą też być żartobliwe, nonsensowne lub fantastyczne, np. „Co jest w butelce? – Duszek. – A co jest w duszku?”. Zabawa wzbogaca słownictwo dziecka, pobudza wyobraźnię i pomysłowość, uczy logicznego myślenia.

Dziury w pamięci (od 2. roku życia) – polega na tym, że zapominamy nagle coś, co dziecko dobrze zna i ono musi to za nas powiedzieć. Może to być wierszyk, piosenka czy fragment książeczki, którą czytamy po raz setny. Dzieci mają wtedy szansę nas wyręczyć, poprawić, kształcą prawidłową wymowę, pamięć słuchową i koncentrację.

Pierwsze wiersze (od 3. do 99. roku życia) – zabawa kształcąca poczucie humoru, inteligencję, wrażliwość językową, analizę słuchową. Młodsze dzieci zaśmiewają się, rymując – składając pojedyncze słowa – „chyba ryba”, „worek korek”, „kotek młotek”, czasami tworząc nowe słowa, żeby się rymowało – „lalka malka”. Ze starszymi dziećmi możemy tworzyć krótkie wierszyki choćby informujące o naszych planach. Wcale nie muszą być poprawne i grzeczne, wystarczy, żeby się rymowały, miały odrobinę sensu i były zabawne. Na przykład „pędzę do kina, napić się wina”, „będę w ogrodzie drapać się po brodzie”. W naszej rodzinie w taki sposób wysyłamy sobie sms z podróży („jestem już w Olecku przy moim trzecim dziecku”).

Własne opowiadania (od 4. roku życia). Wymyślajcie z dzieckiem opowiadania – zacznijcie od prostego zdania, zaproponujcie dziecku zbudowanie następnego zdania pasującego do pierwszego itd. Mogą z takiej zabawy wyjść śmieszne i absurdalne historyjki. Taką zabawę można rozbudować w trudniejszej wersji dla dzieci, które już czytają. Przygotujcie najpierw karteczki z kilkoma – kilkunastoma wyrazami, losujcie wyrazy i układajcie z nimi zdania będące kontynuacją opowiadania.

Słuchajcie wspólnie i uczcie dziecko polskich piosenek i polskich gier muzycznych. Wszelkie płyty z piosenkami, kołędami i wierszami dla dzieci są bogatym źródłem nowych słów, określeń i wyrażań. Wyjaśniajcie przy okazji różne słowa, które sami znacie, a dziecko prawdopodobnie nie. Proste pytanie, np. „co znaczy ...w żłobie leży?”, może dać bardzo zaskakujące odpowiedzi.



Czas w samochodzie nie jest stracony

” Podczas naszego pobytu w Kanadzie (to wielki kraj!) bardzo dużo czasu spędzaliśmy całą rodziną w samochodzie – czy to wożąc dzieci na zajęcia, czy odwiedzając przyjaciół, czy też przemieszczając się w czasie wakacji. Słuchaliśmy wiele razy wszystkich piosenek z „Kabaretu Starszych Panów”. Te piosenki, staromodne w treści, wysmakowane językowo, dowcipne i melodyjne, podobały się i dzieciom i nam, być może dlatego, że każdy znajdował w nich coś swojego. Na przykład ulubiona piosenka wyrażająca tęsknotę za pomidorami w wykonaniu Wiesława Michnikowskiego albo zachwycające frazy piosenki „Szuja” śpiewane przez Irenę Kwiatkowską.

„Szuja, obrzydliwa larwa i szczeżuja!

Szuja – do najtępszych pierwotniaków rym!

Szuja, bezlitosny kamień i statuja!

Fałsz i ruja bezustannie powodują nim!!!”

Cóż za język, jakież ćwiczenia logopedyczne, mięsiste słowa, te wymyślne wymysły!

Cóż za pole do wyobraźni, rozwoju językowego, poznawania nowych wykwintnych słów.

W samochodzie nie musimy się nudzić. Podróż samochodem można wykorzystać do kontaktu i rozmowy z dzieckiem. To jest czas, kiedy możecie być z dzieckiem (nie rozmawiacie przez telefon, nie pracujecie w tym czasie). Niech wymuszona przez okoliczności bliskość nie stanie się okazją do oddalania się. Smutny to widok, kiedy dziecko tuż po zapięciu pasów wyjmuje gameboya albo inną grę elektroniczną, a mama czy tata zakładają słuchawki i rozmawiają przez telefon lub słuchają własnej muzyki.

Sposobów na poznanie nowych słów i pojęć właśnie podczas jazdy samochodem jest wiele. Poniżej opisuję niektóre z nich.

Najbardziej banalne będzie zaproponowanie dzieciom, żeby policzyły np. ludzi w przejeżdżających autobusach i samochodach. Dzieci mogą używać liczydła albo robić znaczki, żeby policzyć samochody przejeżdżające w ciągu jednej minuty. Jedno dziecko może kontrolować czas za pomocą zegarka albo stopera. Mogą liczyć jakieś szczególne samochody. W Polsce moje dzieci liczyły też krowy na polu. Nie wiem, jakie zwierzęta dzieci mogą liczyć tam, gdzie teraz jesteście.

Samochodowe zabawy w słowa

- **Tak–nie** – zaproponuj grę w tak–nie, polegającą na odpowiadaniu na proste pytania: czy jesteś zielonego koloru? czy drzewa mówią? Możecie zadawać sobie pytania i odpowiadać na nie na zmianę z dzieckiem.
- **20 pytań** (odmiana zabawy poprzedniej) – wymyślcie sobie jakiś przedmiot, a dziecko niech próbuje zgadnąć, co to jest, zadając Ci pytania. Możecie odpowiadać tylko „tak, nie, nie potrafię odpowiedzieć”.
- **Co to jest?** Podajemy dziecku informacje o przedmiocie, a dziecko zgaduje, co to jest, np. ma rączkę i codziennie rano i wieczorem wkładamy ją do buzi (szczoteczka do zębów). Jeśli dziecko nie zgadnie, można podawać dodatkowe informacje. Ciekawie jest zamieniać się rolami. Zabawa uczy logicznego i abstrakcyjnego myślenia. Dzieci uczą się formułować definicje i oczywiście rozwijają słownictwo. Z czasem opisy mogą przekształcać się w definicje żartobliwe albo absurdalne – dzieci są bardzo twórcze.
- **Czym się różni?** „Czym różni się koń od psa?” podajecie jak najwięcej cech, które różnią te dwa zwierzęta. Można oczywiście znajdować różnice między dowolnymi przedmiotami.
- **Jak najwięcej słów w krótkim czasie.** To zabawa, w której dziecko stara się przypomnieć sobie i powiedzieć jak najwięcej słów. Na początek pierwsza tura może trwać 10 lub 15 sekund. W tym czasie dziecko ma powiedzieć jak najwięcej słów, jakie mu przyjdą do głowy. Wszelkie tematy są dozwolone, ale nie wolno powtarzać ani wymyślać słów całkiem nowych.
- **Gra w inteligencję** – bardzo znana gra polegająca na wymyślaniu słów na określoną literę. Z małymi dziećmi możecie bawić się tylko w kilka kategorii, np. imię na literę, zwierzę, coś do jedzenia. Starsze dzieci mogą zмагаć się również z pojęciami geograficznymi (rzeka, kraj, miasto, sławny człowiek).

- **Gra w skojarzenia** – jedna osoba mówi słowo, a druga jak najszybciej mówi, z czym jej się to kojarzy (dzieci mogą nie znać słowa „skojarzenia” – powiedzcie, że to coś, o czym myślisz, kiedy słyszysz to słowo).
- **Wszystko co jest koloru ...** – wymieniamy jak najwięcej przedmiotów.
- **Co by było, gdyby ...** ściany mogły się przesuwąć, psy miały skrzydła, ludzie mogli żyć w kilku miejscach jednocześnie itd. – bardzo prosta i rozwijająca wyobraźnię twórczą zabawa. Nie ma granic, można puścić wodze fantazji. Dzieci czasem są w tej zabawie lepsze niż my – nie mają hamulców w wymyślaniu.

W samochodzie możecie też słuchać piosenek, powieści i słuchowisk z audiobooków. Jest coraz więcej ciekawych książek nagranych na płyty CD – w czasie jazdy można je regularnie odsłuchiwać. A jeśli podróż jest dłuższa, a dziecko już umie czytać, warto zaproponować, aby podążało za słyszonym tekstem, śledząc tekst w książce. Podróż samochodem stwarza doskonałe warunki do takiego aktywnego odsłuchiwania.



Jak sprawić, żeby dziecko lubiło czytać?

”Omal nie „zmarnowaliśmy” najstarszego syna. Pełni napięcia i bardzo zaangażowani w obowiązki szkolne, pilnie uczyliśmy CZYTAĆ nasze 6-letnie dziecko. Każdego dnia, po południu zmuszaliśmy go do nauki składania kolejnych słów. Robiliśmy to nawet podczas zimowego wypoczynku na nartach, co ze zgrozą teraz wspominamy. Efekt? – czytanie to był ciężki obowiązek, taki, od którego najchętniej się wymigiwał. Na szczęście pojechaliśmy do Kanady i tam okazało się, że czytanie po angielsku, po pierwsze jest niezbędne, żeby porozumieć się z kolegami, a po drugie otwiera ciekawy i fantastyczny świat, który można dzielić z innymi. Na szczęście już nie ingerowaliśmy w ten proces, więc nie mogliśmy nic popsuć.

Wokół czytania narosło wiele mitów i napięć. Dzieci w szkole UCZĄ SIĘ CZYTANIA. Zwykle najpierw liter, potem prostych słów, potem krótkich zdań, potem dłuższych i bardziej skomplikowanych tekstów. A zatem w szkole dzieci przygotowywane są technicznie do czytania. Będą umiały składać litery w słowa, słowa łączyć w zdania. Kilkanaście zdań to już cała strona. Wiele razy słyszałam, jak dzieci z dumą opowiadają rodzicom „już przeczytałam 2,5 (albo 25 – w starszym wieku) strony!”. Tymczasem książka i czytanie to nie tylko żmudne przedzieranie się przez zapisane maczkiem strony. To fascynujące historie, zabawne albo straszne przygody, to uczucia, rozterki, krajobrazy i wymyślony, fantastyczny świat.

To raczej my rodzice, a nie nauczyciele, możemy dzieci w ten świat wprowadzić i sprawić, że zanim poznają litery i będą je składać w słowa i zdania, pokochają książki i to, co one w sobie niosą. Skłonność do czytania, gotowość do pochłaniania tekstu pisanego wykształca się najlepiej w rodzinie, tam gdzie czytanie nie jest obowiązkiem, gdzie nie trzeba się wykazywać, gdzie z czytanego słowa czerpie się wiedzę, radość i inspirację do wyobraźni i własnej twórczości.

Dlatego namawiam – jak długo dacie radę, nie uczcie dziecka czytać, chyba że samo tego żąda. W zamian zaoferujcie mu codzienne czytanie ciekawych i wartościowych książek, bajek i wierszy dla dzieci. Niech ma okazję zobaczyć Was przy lekturze gazet, zatopionych w książce, wyszukujących informacji w Internecie. Niech Wasze dzieci od urodzenia widzą, że słowo drukowane to Wasz przyjaciel.

Dzieci i książki

Dzieci są gotowe do kontaktu z książką od pierwszego roku życia, a nawet wcześniej. Kiedy tylko dziecko rozróżnia obrazki, warto oglądać z nim książeczki i czytać napisy.

Prawdopodobnie już zorientowaliście się, że dzieci najbardziej lubią te książki, które już znają. Nie w tym dziwnego – dzieci potrzebują powracania do tego, co już znają i lubią. Powtarzane bajki! Pamiętacie ze swojego dzieciństwa ulubione bajki, książeczki, piosenki? Ciekawe, ile razy je słyszeliście? A więc można, o ile nie jest za późno, wrócić do ulubionych lektur.

Gdzie najlepiej czytać dziecku?

Warto zadbać o komfort czytania. Stworzyć domowy „kącik książek”. Przeznaczyć w domu (pokoju) półkę na książki. Niech ten kącik będzie dobrze oświetlony, a miejsce do siedzenia wygodne. Lepiej wyłączyć radio czy telewizor. Przy okazji sprawdźcie, czy dzieci nie wychowują się w akompaniamencie stałego szumu i hałasu – grający non stop telewizor czy muzyka wprowadzają do mózgu dziecka za dużo bodźców, które powodują zmęczenie i zmniejszają podatność na nowe bodźce.

Dziecku najwygodniej będzie na Waszych kolanach lub tuż obok. Najlepiej jest, aby małe dziecko podążało za biegiem historii na kolejnych stronach, nauczyło się czekać na następne obrazki i oglądało je dopiero, kiedy przeczytamy mu tekst. Maluchom pokazujcie ilustracje w książkach, wyraźnie czytając i objaśniając, co jest co. Małe dzieci lubią książki przedstawiające rzeczy im znane – zwierzęta, przedmioty, ludzi czy postacie z bajek.

Pozwólcie dzieciom wybrać, co chcą czytać, nawet jeśli będzie to ta sama bajka po raz kolejny. Możecie później powtarzać fragmenty wierszy i bajek w trakcie różnych czynności domowych.

Jak długo należy czytać dziecku?

Tak długo, jak tylko dziecko wykazuje zainteresowanie. Aby utrzymać jego uwagę, możesz śpiewać mu słowa z książeczki, odgrywać role różnych postaci, zmieniając głos, albo posługiwać się kukiełkami. Jeżeli czytanie historyjek zainteresuje dziecko, to możliwe, że następnym razem ze chęcią posłuchać przez dłuższy czas.

Z długością czytania wiąże się ściśle język i trudność tekstu. Bywają książeczki pięknie wydane, ale przetłumaczone kiepsko lub napisane językiem, który do dziecka nie przemawia – z długimi zdaniami, trudnymi słowami, rozwleczoną narracją. Jeśli widzicie, że dziecko nudzi się książką, możecie mu ją opowiadać albo wspólnie oglądać i komentować obrazki, możecie nawet ułożyć wspólnie własną historię na podstawie ilustracji.

Nie warto męczyć 2-letniego malucha zbyt długim czytaniem, małe dzieci mogą się skupić przez około 10 minut. Najlepiej więc czytać kilka razy dziennie po kilka minut.

Gdy dziecko jest starsze (można czytać dzieciom starszym – nawet 9-letnim!), wkomponuj czytanie w rozkład codziennych zajęć. Najbardziej optymalnym czasem jest czytanie tuż przed snem. Bywa, że trwa to nawet pół godziny, bo dzieci niecierpliwie czekają na ciąg dalszy. Codzienne czytanie opowieści w odcinkach ma jeszcze jedną dodatkową wartość – dzieci uczą się czekać, odraczać przyjemności, budują sobie poczucie ciągłości i pewności. Staje się oczywiste, że wieczorem mama, tata czy starszy brat przeczytają dalszy ciąg przygód Dzieci z Bullerbyn, Harry’ego Pottera czy Wielkomiluda.

Książka jest świetną pomocą w każdej poczekalni, w pociągu, w samolocie. Jeśli macie długą trasę przed sobą w samochodzie, warto zaopatrzyć się w książkę i audiobooka – dziecko siedząc wygodnie w foteliku, będzie mogło oglądać książkę i jednocześnie słuchać tekstu. Coraz więcej jest w handlu dobrych książek dla dzieci nagranych na płytę.

Muszę tu wtrącić niezwykle istotną uwagę. Otóż absolutnie warto **czytać starszym dzieciom**, nawet 9-latkom. Często problemem dzieci starszych jest nierównowaga między ich zdolnościami umysłowymi a umiejętnością czytania. Jeśli czytają za wolno, to zniechęcają się i nudzą tempem narracji. Czytanie przez rodzica albo inną osobę dorosłą zachęci je do słuchania dobrej polszczyzny i rozwinię wyobraźni. Ma to znaczenia dla rozwoju własnej twórczości dziecka. Poza tym dziecko łatwiej samo sięgnie po książkę, jeśli będzie niecierpliwie wyczekiwać na to, co znajduje się na następnych stronach.

Jakie książki warto dzieciom czytać?

Małe dzieci lubią książki napisane prostymi słowami lub wierszem i ilustrowane. Trwałość książek dla malutkich dzieci zależy od materiału, z jakiego one są wykonane. Popularne, a jednocześnie odporne na niszczenie materiały to: sztywna tektura, tkanina lub plastik. Książeczki wykonane

z takich materiałów można myć, dzięki czemu są również higieniczne. Starsze dzieci lubią książki odpowiadające ich zainteresowaniom (np. o dinozaurach).

Warto zapamiętać kilka wskazówek, jakie książki najlepiej kupować i czytać dzieciom.

- **Po pierwsze** – dla maluchów wykonane z trwałego materiału – tekturowe, materiałowe lub z plastiku.
- **Po drugie** – z czytelnymi obrazkami, najlepiej takimi, które też Wam się podobają. Książka powinna być przecież narzędziem edukacji artystycznej i rozwoju smaku estetycznego. Bywają książki wydane koszmarnie, z krzykliwymi, niechlujnymi ilustracjami, pisane fatalną polszczyzną. Często są to przedruki z obcej literatury. Zwróćcie uwagę na jakość edytorską książek, które kupujecie lub pożyczacie.
- **Po trzecie** – o takiej tematyce, która zainteresuje dziecko (dinozaury? odkrycia? przygody fikcyjnych postaci?).
- **Po czwarte** – z bajkami, wierszykami czy opowiadaniem. Dla malucha – prostymi do powtórzenia, a dla starszego dziecka – z wyraźnym drukiem.

Co można zrobić, gdy dziecko nie wykazuje zainteresowania książkami?

Pamiętajcie, że dzieci uczą się przez naśladownictwo i obserwację ważnych osób, czyli WAS.

Wasze zachowanie i zwyczaje to najlepszy wzór do naśladowania. A więc CZYTAJCIE! Sprowadzajcie polskie książki, albumy, czytajcie gazety i czasopisma po polsku. Pozwólcie, żeby dzieci miały okazję przysłuchiwać się dyskusjom o przeczytanych nowościach, niezależnie od tego, czy ich dotyczą, czy nie. Niech wiedzą, że dla Was czytanie książek jest ważną częścią życia.

A więc co robić, gdy mimo dobrego przykładu dziecko nie lubi książek?

Zastanówcie się, może nie ma ciekawych? Może ma za dużo innych atrakcji? Może za późno wstaje od telewizora i komputera i po prostu jest zmęczone?

Nie rezygnujcie z czytania dziecku, ale nie róbcie nic na siłę. Niektóre dzieci są po prostu zbyt zaabsorbowane uczeniem się innych rzeczy.

Dobrze jest, gdy dziecko widzi Cię wtedy, gdy mu czytasz. Mów do dziecka, recytuj wierszyki i opowiadaj mu różne historijki. Zaproponuj mu książkę wtedy, gdy nie jest zajęte niczym innym.

Bajki i wierszyki można czytać, ale nie tylko. Jeśli dziecko lubi śpiewać, możecie spróbować zaśpiewać wierszyk do dobrze Wam znanej melodii. Na przykład spróbujcie zaśpiewać inny wierszyk na melodię „Wlazł kotek na płotek”.

Gdzie zdobywać książki?

Biblioteka. W bibliotece poszukaj książek, których tematyka zainteresuje Twoje dziecko. Dzieci uwielbiają książeczki o zwierzętach, maszynach i z takich materiałów szybko nauczą się nowych słów. Współczesne biblioteki i księgarnie są bardzo ciekawym miejscem również na wycieczkę z dzieckiem, większość z nich ma urządzony dział z książkami i materiałami edukacyjnymi dla dzieci. Warto również sprawdzić, jakie wydarzenia dla dzieci organizuje lokalna biblioteka, może przewidziane są spotkania z literaturą dziecięcą z różnych krajów albo tematyczne spotkania dla dzieci o kosmosie czy wielkich jachtach? Taki kącik w bibliotece może stać się inspiracją dla dziecka, gdzie będzie miało szansę samo wybrać książki, które mu się spodobały.

Kupowanie przez Internet. Sprowadź książki dla dzieci z Polski. Książek dla dzieci jest dużo i są łatwe do kupienia przez Internet (www.empik.pl, www.zakamarki.pl, www.allegro.pl, www.swiatksiazki.pl). Możecie się nimi wymieniać ze znajomymi rodzinami.

Towarzyska wypożyczalnia. Możecie razem z innymi rodzicami w szkole albo ze znajomymi Polakami stworzyć własną bibliotekę i wypożyczalnię. Możecie wymieniać się ciekawymi książkami. Nie trzeba przecież wszystkiego kupować, bo starannie wydane książki dla dzieci bywają drogie. Taka biblioteka może powstać przy szkole polskiej albo mieć siedzibę w którymś z domów. Jeśli pożyczacie sobie nawzajem książki, warto razem z dzieckiem wpisywać je do specjalnego rejestru (katalogu) i notować komu zostały pożyczone. Książki się nie pogubią, a jednocześnie dzieci utrwalać sobie tytuły i będą miały dobrą zabawę.

Poniżej znajduje się propozycja tytułów książek. Podstawą jest lista rekomendowana przez program „Cała Polska czyta dzieciom” (www.calapolskacztyadzieciom.pl). Listę nieco uzupełniłam o pozycje z mojej prywatnej biblioteki.

Wiek 0–4 lata

Marta Bogdanowicz (oprac.), *Rymowanki – przytulanki*
 Paulette Bourgeois, Brenda Clark, seria o Franklinie
 Jan Brzechwa, *Wiersze i bajki*
 Gilbert Delahaye, seria o Martynce
 Barbara Gawryluk–Dżok, *Legenda o psiej wierności*
 Dimiter Inkiow, *Ja i moja siostra Klara*
 Czesław Janczarski, *Miś Uszatek*
 Janosch, między innymi *Ach, jak cudowna jest Panama; Ja ciebie wyleczę, powiedział Miś*
 Astrid Lindgren, *Lotta z ulicy Awanturników*
 Sam McBratney, *Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię kocham*
 Nele Most, Annet Rudolph, *Wszystko moje; Co wolno, a czego nie wolno*
 Beata Ostrowicka, *Lulaki, pan Czekoladka i przedszkole; Ale ja tak chcę*
 Joanna Papużyńska, *Śpiące wierszyki*
 Renat Piątkowska, *Opowiadania z piaskownicy*
 Julian Tuwim, *Wiersze dla dzieci*
 Wojciech Widłak, seria o panu Kuleczce
 Agata Widzowska–Pasiak, *Dreptak i pępek świata*.
 I moje uzupełnienie:
 Lucy Cousins – seria o Mysi wydawnictwa Endo
 Książki wydawnictw Dwie siostry, Zakamarki, Tatarak.

Wiek 4–6 lat

Florence and Richard Atwater, *Pan Popper i jego pingwiny*
 Hans Christian Andersen, *Baśnie*
 Wanda Chotomska, *Wiersze, Pięciopsiaczki*
 Carlo Collodi, *Pinokio*
 Wacław Čtврtek, *O gajowym Chrobotku; Bajki z mchu i paproci*
 Astrid Lindgren, seria o Pipi Pończoszance, *Emil ze Smalandii*

Hugh Lofting, seria o Doktorze Dolittle

Kornel Makuszyński, *Przygody Koziołka Matołka*

Małgorzata Musierowicz, *Znajomi z zerówki*

Alan A. Milne, *Kubuś Puchatek*, *Chatka Puchatka*

Renata Piątkowska, *Na wszystko jest sposób; Nie ma nudnych dni*

Barbara Stępiak–Wilk, *Tulisia*

Małgorzata Strzałkowska, *Leśne głupki; Wierszyki łamiące języki*

Danuta Wawiłow, *Wiersze*.

I moje uzupełnienie:

Pierre Gripari, *Opowieści z ulicy Broca*

Roald Dahl, *Wielkomilud; Charlie i fabryka czekolady*

Pija Lindenbaum, *Filip i mama która zapomniała*

Ulf Stark, *Cynamon i Trusia. Wierszyki od stóp do głów*

Mikołaj Łoziński, *Bajki dla Idy*

Ewa Solarz, *D.E.S.I.G.N.*

Wiek 6–8 lat

Heather Amery, *Mity greckie dla najmłodszych*

Marcin Brykczyński, *Ni pies, ni wydra*

Jan Brzechwa, *Pchła Szachrajka; Szelmostwa Lisa Witalisa*

Kamil Giżycki, *Wielkie czyny szympansa Bajbuna Mądrego*

Frances Hodgson Burnett, *Mała księżniczka*

Tove Jansson, seria o Muminkach

Ludwik Jerzy Kern, *Wiersze dla dzieci; Ferdynand Wspaniały*

Erich Kästner, *35 maja*

Astrid Lingren, *Dzieci z Bullerbyn; Mio, mój Mio*

Wanda Markowska, Anna Milska, *Baśnie z dalekich wysp i lądów*

Anna Onichimowska, *Najwyższa góra świata*

Grey Owl, *Przygody Sajo i małych bobrów*

Anna Sójka, *Czytam od A do Z*

Małgorzata Strzałkowska, *Rady nie od parady; Wiersze, że aż strach*
 Anne Cath. Westly, *8+2 i ciężarówka*
 Jan Whybrow, *Księga straszliwej niegrzeczności*
 Piotr Wojciechowski, *Z kufra pana Pompuła*
 Roksana Jędrzejewska, *Wróbel „Kosmita”*

Wiek 8–10 lat

Edmund de Amicis, *Serce*
 Paul Berna, *Rycerze Złotego Runa*
 Frances Hodgson Burnett, *Tajemniczy ogród*
 J. Canfield, M. i P. Hansen, I. Dunlap, *Balsam dla duszy dziecka*
 Roald Dahl, *Matylda*
 Anna Kamieńska, *Książka nad książkami*
 Rudyard Kipling, *Księga dżungli*
 Eric Knight, *Lassie, wróć!*
 Astrid Lindgren, *Bracia Lwie Serce; Rasmus i włóczęga*
 Clive Staples Lewis, *Opowieści z Narnii*
 Kornel Makuszyński, *Szatan z siódmej klasy*
 Lucy M. Montgomery, *Ania z Zielonego Wzgórza*
 J.J. Sempe, R. Goscinny, *seria o Mikołajku*
 Anna Onichimowska, *Dzień czekolady*
 Ida Pierelotkin, *Ala Betka*
 Mark Twain, *Przygody Tomka Sawyera; Królewicz i żebrak*
 Wanda Witter, *Fotografia nieba.*

Wiek 10–12 lat

Francesco d'Adamo, *Iqbal*
Charles Dickens, *Oliver Twist*; *Opowieść wigilijna*
Michael Ende, *Momo*
Antoine Saint-Exupéry, *Mały księżę*
Ewa Grętkiewicz, *Dostaliśmy po dziecku*
Astrid Lindgren, *Ronja, córka zbójnika*
Witold Makowiecki, *Diossos*; *Przygody Meliklesa Greka*
Ferenc Molnar, *Chłopcy z Placu Broni*
Małgorzata Musierowicz, *Noelka* i inne tomy *Jeżycjady*
Jerzy Niemczuk, *Opowieść pod strasznym tytułem*
Ferdynand Ossendowski, *Słoń Birara*
Katherine Paterson, *Most do Terabithii*
Michel Piquemal, *Bajki filozoficzne*
Eric Emmanuel Schmitt, *Oskar i pani Róża*; *Dziecko Noego*
Jerry Spinelli, *Kraksa*
J.R.R. Tolkien, *Hobbit*
José Mauro de Vasconcelos, *Moje drzewko pomarańczowe*
Jean Webster, *Tajemniczy opiekun*
Maciej Wojtyszko, *seria o Brombie*
Lemony Snicket, *Seria niefortunnnych zdarzeń*.
I moje uzupełnienie: J.K. Rowling – *seria o Harrym Potterze*.

Droga Balbinko i moniśa
Coś ~~mam~~ mam Dla ~~Balbinki~~ Balbinki
powyecz Stupel
alek



to Dla m~~ni~~niśi

Dzieci uczą się czytać i pisać

”Przechowuję niektóre pierwsze opowiadania moich dzieci, gazety, które zrobiły w kilku egzemplarzach, pracowicie je przepisując, żeby zwiększyć nakład, wierszowane życzenia na dzień mamy, poematy na cześć świętego Mikołaja z dokładną listą prezentów. Mam też w moich skarbach antynikotynową krucjatę mojej 6-letniej wówczas córki skierowanej bezpośrednio do ojca. Składała się z kilkunastu miniplakacików rozmieszczonych w przeróżnych, niespodziewanych miejscach – w lodówce, na lustrze w łazience, w szufladzie, gdzie trzymane są słodycze, w portfelu. Każdy był inny i każdy mówił o innym aspekcie szkodliwości palenia – o chorobie, o śmierci, o tęsknocie za czystym powietrzem, o dzieciach, które cierpią. Jak można się domyślać, ani pisownia, ani poprawność gramatyczna czy ortograficzna nie miały znaczenia. Wiele zresztą słów było pomieszanych – zdarzały się słowa czy zdania pisane po angielsku z absolutnie własną wersją pisowni, bardzo zresztą trudne do rozszyfrowania. Ale to były przekazy duszy dziecka, uzewnętrznienie przeżyć i przemożna chęć zakomunikowania czegoś bardzo ważnego. Teraz to skarb.

Pisanie i czytanie jest po coś! Dzięki temu, że piszemy, możemy wyrazić swoje myśli i przekazać coś innym ludziom, nawet kiedy ich nie widzimy. To samo jest z czytaniem – przede wszystkim służy komunikacji. A więc jeśli nasze dzieci piszą w jakimś celu, a nie tylko po to, żeby ćwiczyć literki, te umiejętności rozwijają się łatwiej i bardziej zgodnie z potrzebami dzieci.

Dzieci, jeśli ich nie hamujemy, są niezwykle twórcze. Przeżywają wszystko bardzo głęboko i w sposób zintegrowany. Kiedy już potrafią wyrazić to, co myślą i czują, co sobie wyobrażają lub co przeżyły, używają do tego wszystkich środków komunikacji. Czy macie w domu komiksy rysowane przez Wasze dzieci? Czy tworzą pamiętniki, piszą listy, zostawiają komunikaty, w których rysunkom towarzyszą pierwsze, często nieprawidłowo napisane słowa? Zaczyna się zwykle od podpisywania się własną literą, potem imieniem. Potem często pojawia się dedykacja („dla mama. koham”), a potem już całe historie.

Dzieci wychowywane „na obczyźnie” bardzo często łączą, a właściwie mieszają dwa, czasem nawet trzy języki. Jak już pisałam w rozdziale o dwujęzyczności, nie ma co się gniewać na to. Jest to naturalny etap. Ortografia i kaligrafia nie mają znaczenia! Może nie jest to zgodne z metodyką

pedagogiki szkolnej, ale moje doświadczenie rodzicielskie i intuicja psychologiczna krzyczą: NIE POPRAWIAĆ! Znacznie ważniejsze jest, żeby dziecko tworzyło, szło dalej i dalej, nabierało chęci i pewności siebie. Będzie przez to ćwiczyć i poprawiać samo. Zacznie czytać odpowiedzi na swoje liściki, przeczyta słowo w książce napisane poprawnie i samo zapamięta. Najważniejsze, żeby chciał! Jedyne, co możemy zrobić, żeby kierować dzieci w stronę poprawności, to podziwiając dzieło literacko-artystyczne dziecka zapytać „Tu napisałeś – pójdziemy? – to trudne słowo!” i samemu dopisywać komentarze po polsku w rogu lub na odwrocie dzieła.

Jeśli nie dodamy dzieciom swojego napięcia, to czytanie i pisanie rozwijać się będzie u nich naturalnie. Jeśli też codziennie będziemy korzystać ze słowa pisanego, dzieci będą nas naśladować. Jak to robić, od czego zacząć?

Rysunki, malunki, szkice. Najlepiej, jeśli dzieci rysują z wyobraźni lub szkicują to, co widzą. Przydaje się wtedy sztywna podkładka i cienkopis albo dobry ołówek (dzieci mogą bawić się w prawdziwych artystów). Jeśli dzieci jeszcze same nie piszą, dobrze jest samemu opisywać ich rysunki, notując to, co one opowiadają. Dzieci widzą wtedy, że to, co zrobiły, jest ważne dla Was. Nie chodzi mi tu o bezbrzeżny zachwyt nad każdym wytworem dziecka („Och jakie to piękne! Prześliczny domek!” – więcej o chwaleńiu w rozdziale „Jak wspierać dziecko”). Dopytajcie raczej dziecko, co narysowało, zauważcie szczegółowe elementy i napiszcie odpowiedzi na rysunku. Jest to w przyszłości nieocenione źródło wiedzy o tym, jak dziecko myślało i na co zwracało uwagę.

Przy okazji nie mogę powstrzymać się, żeby nie przestrzec przed tzw. kolorowankami. Te czarno-białe, bardzo często fatalnie narysowane kartki do pokolorowania są niestety bardzo popularne w edukacji małych dzieci. Zwolennicy twierdzą, że uczą koordynacji wzrokowo ruchowej i koncentracji. Możliwe, że tak jest, ale przede wszystkim uczą koncentrowania się na nietwórczych, łatwych zadaniach, rozleniwiają, nudzą i przyzwyczajają do niebrania odpowiedzialności za to, co robimy. Poza tym o czym wtedy rozmawiać z dzieckiem? „Widzę, że wybrałaś pomarańczową kredkę do kolorowania marchewki, jaka ciekawa marchewka”?

Jeśli chcecie wykorzystywać kolorowanki, sami je rysujcie, np. zaczynając coś rysować i prosząc dziecko, żeby dokończyło, albo wykorzystajcie propozycje twórczego kolorowania, jakie zamieszczane są np. w Bazgroszytach (www.bazgroszyt.pl). Pojedyncze rysunki można też ściągnąć z Internetu lub kupić cały zeszyt. To materiały, które mobilizują dziecko do twórczego przekształcania niedokończonych rysunków i rzeczywiście rozwijają zarówno wyobraźnię, jak i umiejętność rysowania czy pisanie.

Notatki na lodówce. Nie muszą oczywiście być na lodówce. Warto postarać się, aby było w domu takie miejsce, gdzie zostawiacie sobie krótkie komunikaty: „sobota – impreza z parku”, „kup sok jabłkowy”, „zgubiłam kluczyk do szafki!”, „boli mnie gardło” itp.

Powieście kalendarz tygodniowy w miejscu widocznym dla wszystkich i wpisujcie różne wydarzenia całej rodziny i poszczególnych osób (np. „kolacja z ciocią Hanią”, „idę do kina”). Poza przyzwyczajaniem dzieci do pisania i czytania, będzie Wam łatwiej organizować życie rodziny, jeśli będziecie wiedzieli, co planują Wasze dzieci czy małżonek.

Zapisywanie. Wraz z dzieckiem możecie zrobić listę książek, które chcecie przeczytać, produktów żywnościowych, które chcecie kupić, ciekawych miejsc w okolicy, które chcecie obejrzeć. Możecie także wpisać metody rozwiązania określonego problemu.

Podpisy. Zainwestujcie w naklejki i oznaczajcie różne miejsca: „Ania”, „Mama i tata” – zaznaczenie miejsca prywatnego, czy oznaczenie szuflad dziecka: „skarpetki”, „bluzki” itp. Mogą być ozdobione rysunkiem. Myślę też o takich napisach, jak: „STOP”, „Nie ruszać!”, „Nie wchodzić!”, którymi dzieci ochoczo zaznaczają swoje prawa i swój teren.

Pomóżcie dzieciom w wykonywaniu napisów podczas zabaw w pocztę, dom, sklep czy kawiarnię. Pisanie z pamięci nowych wyrazów jest trudne. Warto więc dzieciom to ułatwiać. Możecie napisać drukowanymi, wyraźnymi literami „KASA” i dziecko niech samo przepisze na afisz oznaczający kasę w zabawkowym sklepie. Tę samą kolejność możecie zastosować przy pisaniu listów i życzeń. Najpierw dziecko dyktuje, potem my piszemy na kartce pomocniczej, następnie dziecko przepisuje na rysunku czy kartce z życzeniami.

Listy i liściki. Wysyłajcie do siebie listy. Możecie umieszczać je właśnie na lodówce, czyli w rodzinnym centrum informacyjnym. Zachęćcie dzieci do pisania listów do rodziny czy koleżanek w Polsce. Zapraszajcie inne dzieci na spotkania w formie pisemnej – robienie eleganckich zaproszeń może być ciekawą zabawą rozwijającą nie tylko zdolności pisania i układania tekstu, ale również wspomagającą rozwój plastyczny i manualny dziecka (zaproszenia i listy można ozdabiać, robić w formie wycinanek itp.).

Własne książki i bajki. Z historii, które opowiada dziecko (wymyślonych i takich opisujących prawdziwe zdarzenia), możecie stworzyć wspólną książkę. Może uda Wam się w niej zamieścić

historie rodzinne? Może ktoś z rodziny w Polsce opowie ciekawą historię? Wszystko to można spisać i zilustrować razem z dzieckiem.

Pierwsze książki powstają z opowieści dzieci, które są spisywane przez dorosłych albo starsze rodzeństwo – dziecko je ilustruje. Poproście dziecko, żeby podyktowało Wam to, co chce opowiedzieć. Przeczytajcie na głos to, co zostało zapisane. Może dziecko zechce coś dodać albo zmienić? Pamiętajcie, żeby pisać drukowanymi literami i tak, żeby potem dziecko mogło je samo czytać. Czasem dzieci mówią niewyraźnie, formułują zdania, które trudno nam zrozumieć. Poprawianie to błąd – natomiast warto dopytać: „nie jestem pewna, czy dobrze zrozumiałam – chciałaś powiedzieć ...” albo „czy możesz to powtórzyć, chcę dobrze zapisać”.

Własne czasopismo. Pokażcie dzieciom różne czasopisma i gazety, żeby obejrzały, jak można układać tekst pisany. Jeśli dziecko jeszcze samo nie pisze, to napiszcie to, co podyktuje, a dziecko niech zrobi ilustracje do gazety lub ozdobi „artykuły” zdjęciami wyciętymi z czasopism. To świetna zabawa na wakacje, kiedy mamy więcej czasu i jesteśmy więcej razem.

Ilustrowana książka kucharska z ulubionymi przepisami. Taka, w której będzie miejsce na kolejne przepisy (dobrym pomysłem jest stworzenie jej w segregatorze, do którego można dokładać nowe kartki). Będzie to wtedy zabawa na długi czas.

Jeśli czytacie dziecku książkę, to zaproponujcie mu, żeby narysował ilustracje albo spróbował samo wymyślić dalszy ciąg opowiadania.

Rozpoznawanie literek. Pomagajcie dziecku w rozpoznawaniu liter, słów, znaków cyfrowych oraz symboli, które znajdują się wokół. Niech słowo pisane będzie naturalną częścią Waszego świata. Dzieci również interesuje to, jak będą wyglądały ich imiona napisane. Potrafią szybko nauczyć się rozpoznawać logo firm i drużyn sportowych. Z dziećmi, które już znają niektóre litery, cyfry i inne symbole, można bawić się w wyszukiwanie znanych im liter i innych znaków. Możecie wspólnie szukać liter i symboli wokół siebie: „Poszukajmy litery M jak makaron. Czy Ty też możesz ją znaleźć? Poszukajmy znaku STOP. Czy może gdzieś go widzisz?”.

Nowe słowa. Zachęć dziecko, żeby zapamiętywało nieznane słowa, które możecie wyjaśniać razem. Spróbujcie wymyślić gry, które utrwalały nowo poznane słowa, np. szukajcie na spacerach lub w trakcie jazdy samochodem rzeczy, które kojarzą się z nowym słowem. Układajcie rymowanki z nowym słowem: „cholewka” – rymuje się z „konewka”.

Co pomaga w ośmielaniu dzieci do pisania?

Tablica i kreda. Zawieście w miejscu ogólnodostępnym w domu tablicę do pisania – tam zarówno Wy, jak i dzieci będzie mogli coś napisać lub narysować (to może być lista zakupów, spis rzeczy do zrobienia w weekend, plan zajęć na nowy tydzień czy przypomnienie o zrobieniu prezentu dla dziadka w Polsce).

Dobre miejsce do pisania, rysowania i miejsce na przechowywanie prac. Może to być miejsce przy stole lub biurku. Dziecko musi mieć do dyspozycji różne papiery: czyste kartki (bez linijek), czyste małe kawałki papieru, kartki z nadrukiem firmowym, kartki z linijkami, niewypełnione druki, kartki przyklepne, półprzezroczyste, kolorowe, koperty, pocztówki, notatniki, naklejki. Często zostają nam różne papiery, które stają się pożywką dla wyobraźni twórczej dzieci.

Dzieci muszą mieć dobrej jakości przybory do pisania: ołówki, długopisy, kredki, kredę, gumki do ścierania. Niektóre dzieci wolą rysować dużymi kredkami lub grubymi ołówkami, inne wolą cienkie ołówki i kredki.

Nie bójmy się materiałów biurowych. Taśma klejąca, spinacze, zszywacze, duże spinacze, dziurkacz, nożyczki pomogą dzieciom samodzielnie wydawać swoje książki.

Możecie zaopatrzyć dzieci w alfabet i obrazkowy słownik.

Warto też zainwestować w segregatory, teczki czy inne pojemniki na prace dzieci. Dzięki temu będziecie mogli wrócić do pierwszych powieści, obrazów i wierszy dzieci wtedy, kiedy one same zapomną, że kiedyś to stworzyły.



Komputer naszym edukacyjnym sprzymierzeńcem

” Nowoczesna komunikacja na odległość i wykorzystywanie technik audiowizualnych do porozumiewania się z bliskimi są mi obce. Dla moich dzieci to codzienność i norma. Mam wbudowaną ostrożność do komputerów i nauki przez Internet czy z wykorzystaniem komputera. Kiedy dzieci były małe, traktowałam komputer w ich rękach jak zło konieczne. Warczałam, kiedy ściągały z Internetu informacje do prezentacji na polski czy historię, boczyłam się, kiedy zastawałam ich zatopionych w grze. Wiedziałam, że muszę pogodzić się z komputerem w naszym domu, tak jak muszę przeżyć dojrzewanie dzieci, bo nie mam innego wyjścia. Ale teraz, kiedy troje rozjechało się po Polsce i Europie, ja korzystam z dobrodziejstwa Internetu. Całe szczęście, że mamy e-maile, Face-booki, że jest YouTube, gdzie można wrzucić film, że są platformy przechowujące setki zdjęć. Posunę się nawet do takiej ekstrawagancji, że zamontuję Skype’a . Wtedy może będę mniej się martwić i tęsknić?

W XXI wieku komputer jest dla dzieci tym, czym dla nas, rodziców 10 lat temu stał się telefon komórkowy czy 15 lat temu była zmywarka. Potrzebnym sprzętem, bez którego wielu z nas nie wyobraża sobie sprawnej komunikacji, pracy czy źródła wiedzy. Od komputera nie możemy dzieci odizolować. Nie możemy jednak też poddawać się dyktatowi komputera i podporządkować mu życia domowego. Jak znaleźć równowagę i „zaprząć” komputer do pracy na rzecz rozwoju dzieci? Wydaje mi się, że warto trzymać się kilku zasad:

- **Po pierwsze – nie za długo.** Według badań przeprowadzonych przez Amerykańską Akademię Zdrowia Dziecka, dzieci poniżej dwóch lat nie powinny oglądać telewizji ani korzystać z komputera. Dzieci do 5. roku życia nie powinny używać komputera (podobnie jak telewizora) dłużej niż 10–20 minut raz, najwyżej dwa razy dziennie. Ustalcie krótkie okresy na używanie komputera (po 10–20 minut).

Badania wykazały również, że starsze dzieci (w wieku szkolnym) nie powinny używać komputera (i telewizora) dłużej niż 1,5 godziny dziennie (najlepiej nie w jednym ciągu).

- Po drugie – razem z dzieckiem.** Dobrze jeśli dziecku towarzyszy inna osoba. Usiądźcie wraz z dzieckiem przy komputerze lub zachęćcie dzieci do korzystania z komputera w parach – może być z starszym rodzeństwem. To spowoduje do kontaktów, rozmów i budowania współpracy. Starsza osoba w razie czego będzie też służyć pomocą lub wyjaśnieniem. Dobrym pomysłem jest postawienie komputera w miejscu łatwo dostępnym. W kuchni czy salonie, gdzie będzie Wam łatwiej obserwować, w jaki sposób dziecko z niego korzysta. Zapoznajcie się z treścią programów, gier oraz stron internetowych, którymi posługuje się dziecko. Jeżeli poznacie dany program, będziecie mogli odpowiedzieć na pytania dziecka oraz zaproponować zabawy i ćwiczenia rozwijające jego wiedzę o komputerach. Zwróćcie uwagę na to, czego dziecko uczy się lub czym się bawi na komputerze i wykorzystaj to dalszej nauki już poza komputerem. Robienie porządków domowych, gry, rozpoznawanie kształtów, liter, cyfr lub pisanie historyjek i ich odtwarzanie, to tylko niektóre przykłady ćwiczeń, które pomogą dziecku utrwalić wiedzę zdobytą przy komputerze. Komputer może być narzędziem do rozwijania pasji dla starszych dzieci. Jeśli dziecko jest zainteresowane konkretnym tematem, przedmiotem czy zjawiskiem, można czas przy komputerze spędzić na szukaniu informacji, obrazów lub filmów o tym. Będzie to szansa dla dziecka na wykorzystanie czasu w sposób sensowny i ciekawy, a jednocześnie dziecko będzie się uczyć zdobywania informacji. Oczywiście może to wymagać od Was poświęcenia czasu na to, żeby w wyszukiwarkach wpisać odpowiednie hasła i monitorować, na jakie wyniki dziecko trafi. Są również darmowe programy do robienia filmów, obrabiania zdjęć czy nagrywania dźwięków. Podstawowe wersje programów nie są trudne w obsłudze i 12-latek na pewno sobie poradzi z pomocą dorosłego. Taką pasję można połączyć z różnymi aktywnościami zarówno w domu, jak i poza domem, np. z wycieczkami w ciekawe do sfotografowania miejsca, wystawy zdjęć lub koncerty.
- Po trzecie – bezpiecznie!** Nadzorujcie sposób korzystania z komputera przez dzieci. Dzieci powinny używać komputera w towarzystwie dorosłego (rodzica, opiekuna lub starszego rodzeństwa). Można zainstalować jeden z licznych programów blokujących dostęp do stron zawierających treści erotyczne, pornograficzne lub związane z przemocą albo program monitorujący czas spędzony w Internecie i oglądane strony.

Ustalcie z dzieckiem jasne zasady korzystania z Internetu. W zakładkach przeglądarek można ustawić te strony, z których dziecko często korzysta, np. nationalgeographic.com czy facebook.com. To pozwoli dziecku łatwiej się orientować w przeglądarce i da większą pewność, że dziecko przez przypadek nie wejdzie na nieodpowiednią stronę.

Jeśli dziecko korzysta z komunikatora lub portalu społecznościowego, to ustalcie zasady dodawania nowych kontaktów, zdjęć czy informacji o sobie. Starajcie się nie sugerować dzieciom, co powinny robić, ale bądźcie gotowi przyjść z pomocą w uporaniu się z jakimś problemem.

Przykłady stron o bezpieczeństwie dzieci w sieci: www.dzieckowsieci.pl, www.sieciaki.pl, www.kidprotect.pl.

Co warto włączyć i dlaczego?

Jakie strony internetowe?

Internet może być źródłem nowych informacji podanych w ciekawy sposób. Na przykład na stronach niektórych ogrodów zoologicznych są nagrania zwierząt, można obejrzeć, jak goryle zajmują się młodszym rodzeństwem albo popatrzeć jak bawią się pingwiny czy małe lwy.

Są strony edukacyjne o różnej tematyce, poczynając od dinozaurów, budowy maszyn, przez lekcje językowe po gry i łamigłówki, które rozbudowują i utrwalają słownictwo.

Wybierajcie takie programy lub strony internetowe, które działają stymulująco, są odpowiednie dla wieku dziecka oraz dają okazję do poznania zachowań prospołecznych.

Interaktywne programy komputerowe rozwijają kreatywność, wzbogacają słownictwo, pomagają w nauce czytania oraz rozwijają zdolności rozwiązywania problemów u dzieci między 3. a 5. rokiem życia. Pomysłem na korzystanie z Internetu i rozmaitych stron może być między innymi:

- słuchanie radia polskiego, niektóre stacje radiowe mają audycje dla dzieci – słuchowiska (www.tuba.fm jest stroną z różnymi stacjami, gdzie można znaleźć nagrania bajek dla dzieci, lub www.kulturalnyplac zabaw.pl, tu polscy aktorzy czytają bajki dla dzieci),
- niektóre czasopisma dla dzieci i rodziców mają zakładki z zabawami dla dzieci lub bajkami do czytania i słuchania (www.edziecko.pl), podobnie duże portale internetowe – www.wp.pl czy www.onet.pl.

Gry

W obecnych czasach ilość gier komputerowych dostępnych na rynku jest niezliczona.

Postarajcie się, by czas spędzony przy komputerze był wykorzystywany na rozwijanie umiejętności językowych i zainteresowań. Niech nie będzie w domu gier „strzelanek”, takich które skupiają uwagę dziecka na niekończących się pościgach i ucieczkach przed wymagowanymi stworami. Wybierajcie gry, które będą ciekawe dla dziecka i jednocześnie będą uczyć i rozwijać. Uczyć to nie znaczy wyłącznie ćwiczyć dodawanie czy składanie literek. Dziecko przez gry komputerowe może nie tylko zwiększać swoją wiedzę o świecie, kształcić umiejętności, takie jak myślenie przyczynowo–skutkowe, kojarzenie faktów, przewidywanie, pamięć, rozwijać sprawności, takie jak refleks, koordynację wzrokowo–ruchową. Dobre gry, oparte na wartościowym pomysle, otwierają i wzmacniają naturalną u dzieci wrażliwość na innych, kształtują odpowiedzialność, rozwagę i kulturę osobistą. Jeśli uda się nam ustalić z dzieckiem zasady włączania i wyłączania gry, to stworzymy możliwość kształtowania samokontroli i odporności na pokusy (gry strasznie wciągają – wszyscy coś o tym wiemy).

A więc jakie gry? Gdzie ich szukać?

- Strona Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych ma aplikacje online z zabawami edukacyjnymi dla dzieci w różnym wieku (<http://www.wsipnet.pl/edukacja>).
- Możecie również wyszukać propozycje gier dla dziecka na podanych stronach: www.gry-dladzieci.pl, www.yummy.pl/gry-dla-dzieci, www.dziecionline.pl, www.kalimba.pl czy www.minimini.pl, www.cartoonnetwork.com, www.bigfishgames.com lub <http://www.edugames.pl> www.ciufcia.pl.

Niektóre portale wymagają zarejestrowania się w serwisie, np. www.planetaedukacji.pl. Gier do wyboru jest bardzo dużo na każdym portalu, więc warto poświęcić nieco czasu na wyszukanie takiej, która będzie odpowiednia i dopasowana do zainteresowań dziecka.

Gry przeznaczone dla maluchów najczęściej skonstruowane są tak, że potrzebna jest pomoc dorosłego do rozwiązania zadań. To świetna okazja, żeby razem z dzieckiem korzystać z komputera („Mały Adibu”) i przy okazji rozwijać umiejętności językowe i myślenie dziecka. Godna polecenia jest też np. gra „Little Big Planet”, mimo wersji angielskiej – bo umożliwia wspólną zabawę rodzica i dziecka, uzgadnianie różnych posunięć, wspólne planowanie rozwiązań. Uczy współpracy, prowokuje do rozmowy. I, nie ma co ukrywać, zmusza nas rodziców do spędzenia czasu z dzieckiem.

Gry komputerowe, w których przemoc, zabijanie i destrukcja przedstawione są w formie rozrywki lub jako normalny sposób wyjścia z sytuacji, nie są przeznaczone dla małych dzieci. Dobrze jest przeczytać opis gry lub wypróbować ją przed kupnem. Właściwie dobrana gra może pomóc rozwiniąć zdolności rozwiązywania zadań przestrzennych, precyzyjną koordynację ruchową, umiejętności rozpoznawania i grupowania obiektów. Dzieciom starszym i nastolatkom potrzebne są gry strategiczne, które rozbudowują umiejętność planowania i przewidywania konsekwencji. Dobrym przykładem takich gier jest „Simcity, the neverhood”. Grą, w którą spokojnie można grać ze starszym dzieckiem, są „Sekrety Leonarda da Vinci”. Jest to gra idealna do zadawania pytań „dlaczego” i zastanawiania się nad przyczynami różnych zjawisk, a przy okazji daje możliwość poznania wynalazków Leonarda da Vinci.



Komunikatory i portale społecznościowe

Facebook i inne portale społecznościowe pozwalają utrzymywać kontakt na odległość. Dają możliwość wstawiania zdjęć, rozmawiania na chatach, oglądania zdjęć, dzielenia się linkami do stron, wysyłania wiadomości czy uczestniczenia w grach, zagadkach i kwizach.

Inną możliwością jest korzystanie z komunikatorów. Niektóre z nich (np. Skype) mają możliwość łączenia się wideo z innym komputerem lub telefonowania zarówno pod numery stacjonarne, jak i komórkowe.

Wymienione wyżej sposoby pozwolą dzieciom rozmawiać z rodziną czy przyjaciółmi pozostawionymi w Polsce. Można się umówić z ukochaną babcią czy kimś bliskim dla dziecka, że będzie wieczorem czytać bajkę (niekoniecznie codziennie, może być raz na kilka dni) lub rozdział książki dziecku.

Trochę o telewizji i radiu

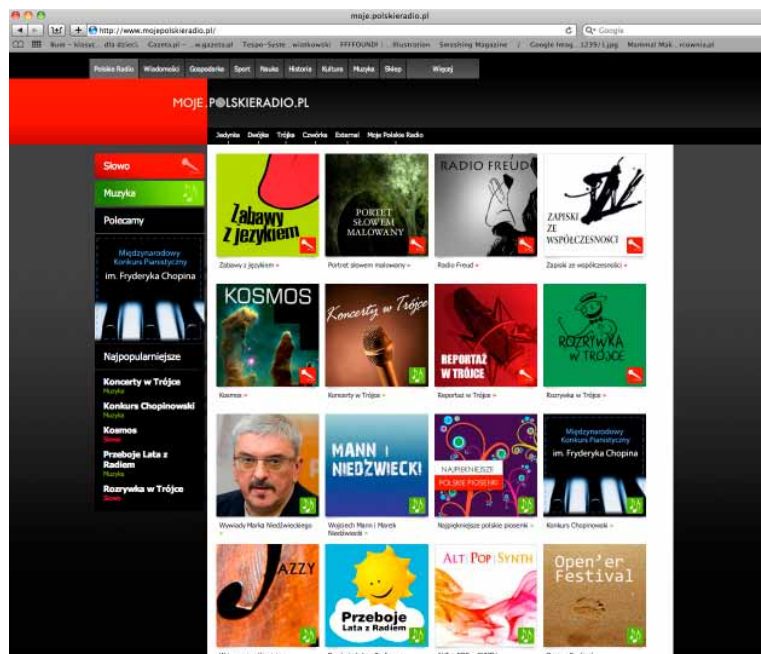
Obecnie niewiele jest domów, gdzie nie ma telewizora, stał on się takim samym sprzętem domowym jak pralka czy regał z książkami.

W związku z telewizją, podobnie jak z komputerem, warto przestrzegać kilku zasad.

- Po pierwsze, zwróćcie uwagę na ilość czasu spędzanego przed telewizorem, zwłaszcza jeśli maluch również korzysta z komputera. Dzieci oglądające telewizję zbyt często i długo mogą być mniej sprawne ruchowo i mieć mniej energii.
- Po drugie, wybierajcie te programy i filmy, które będą odpowiednie dla dziecka, pozwoli to Wam uniknąć nagłego wyłączenia telewizora lub uspokajania dziecka, które przestraszyło się czegoś w filmie przeznaczonym dla starszych odbiorców.
- Jeśli jest to możliwe, również oglądajcie wspólnie z dzieckiem. Spędzanie czasu razem z rodzicem nawet przed telewizorem może być wartościowe. Możecie wtedy zadawać im pytania, np. „co ty byś zrobił w takiej sytuacji?”, „jak myślisz, czy ludzie naprawdę tak postępują?”, i w razie potrzeby tłumaczyć różne sprawy. Warto rozmawiać z dzieckiem o tym, co zobaczyło, może jakiś film lub program zainspiruje Was do dalszego szukania informacji o tym, co widzieliście, lub przedstawienia historii w domowym teatryku?

W polskiej telewizji cyfrowej jest sporo kanałów telewizyjnych przeznaczonych dla dzieci. Jest „Minimini” (oferuje szeroki wybór programów), Cartoon Network (bardzo szeroki zakres kreskówek, trzeba jednak mieć na nie oko – nie wszystkie są wartościowe dla dzieci). Warty oglądania jest National Geographic i Animal Planet, ale ostrożnie wybierajcie programy, by nie opowiadały tylko o polowaniach i drapieżnikach.

W Telewizji Polskiej odbieranej przez Polonię na pewno znajdziecie programy przeznaczone dla dzieci. Warte polecenia jest też sprawdzenie audycji radiowych na stronie www.mojepolskieradio.pl.





Jak pomóc dziecku w obowiązkach szkolnych?

”

Kiedy przychodziła sobota rano i ściągałismy dzieci z łóżek, żeby zawieźć je do sobotniej szkoły, najmłodsze dziecko było nieszczęśliwe, bo nie mogło iść do polskiego przedszkola, a cała trójka starszych demonstrowała frustrację, niechęć i poczucie krzywdy. Miały sensowne argumenty, które stosowały wymiennie albo wszystkie naraz: „jestem zmęczony”, „mam mnóstwo lekcji na poniedziałek”, „nic się i tak tam nie ucze”, „będzie znowu nudno” i koronny argument – „TO NIE FAIR, wszyscy mają wolne, a my pracujemy”. I co z tym robić? Piątkowowieczorne negocjacje to był nasz stały rytuał – niestety jeden z tych mniej przyjemnych. Na szczęście na wszystko miałam twardy argument – „macie być przygotowani do powrotu do polskich szkół – nie ma wyjścia”. Natomiast robiliśmy wiele, żeby sobota nie była dniem zmarnowanym, a lekcje w szkole dawały dzieciom satysfakcję.

Zmiana szkoły to wejście w nieznane środowisko i potężny stres. W zasadzie niezależnie od tego, czy dziecko ma 6, czy 9 lat. Dzieci, które zmieniają szkołę, bo towarzyszą rodzicom zmieniającym kraj zamieszkania, są w dodatkowo trudnej sytuacji, bo znajdują się w obcym kulturowo i językowo środowisku.

A więc czas w ciągu tygodnia – od poniedziałku do piątku, kiedy dzieci uczęszczają do szkół regularnych, wymaga od nich bardzo dużej mobilizacji emocjonalnej i intelektualnej. W sobotę wszyscy inni mają czas na odpoczynek, rozwijanie zainteresowań, wycieczki z rodzicami, a nasze dzieci muszą pracować!

Czy warto posyłać dziecko do polskiej szkoły uzupełniającej?

Do polskiej szkoły mogą i powinny chodzić nie tylko dzieci, których rodzice planują wkrótce powrót do kraju i zależy im na możliwie dobrym przygotowaniu do podjęcia nauki w polskiej szkole. Kontakt ze szkołą, w której uczy się po polsku i o Polsce, potrzebny jest także dzieciom, które

w najbliższej przyszłości do kraju nie wróćą. Postanie dziecka do polskiego przedszkola lub szkoły z pewnością ułatwi mu zrozumienie, że można wykorzystywać różne języki do porozumiewania się z ludźmi. Pomoże mu także w budowaniu własnej tożsamości, rozpoznawaniu zależności, da poczucie bezpieczeństwa i zwiększy pewność siebie. Dwa języki, dwa kręgi kulturowe, które poznaje dziecko, to wielkie bogactwo i szansa dla niego.

Jednym z najważniejszych argumentów dla zachęcania dziecka do uczenia się języka polskiego i uczęszczania do polskiej szkoły są kontakty z rodziną w Polsce. Jeśli chcemy, by nasze dziecko miało szansę na poznanie, pokochanie i podtrzymywanie związków z krewnymi, często najbliższymi, powinno móc się z nimi swobodnie porozumiewać.

Lekcji w polskiej szkole nie powinniśmy jednak traktować jak kursu językowego, przygotowującego do wyjazdu na wakacje u babci lub cici. Celem pracy szkół jest nie tylko nauczanie słownictwa umożliwiającego porozumienie się na najprostszym poziomie, ale w większości placówek cele edukacyjne sformułowane są znacznie szerzej: szkoły te realizują ważne dla losów polskiej wspólnoty narodowej zadanie – uczą polskie dzieci ich ojczystego języka, literatury, historii, geografii i kultury Polski³. Nie jest to więc zwykły kurs językowy, ale oferta nauczania i wychowania do polskości.

Jak zadbać o to, żeby dzieci chętnie chodziły do sobotniej szkoły polskiej?

- **Zmniejszyć stres**

Początek szkoły to jednocześnie ekscytujące i stresujące przeżycie dla dziecka. Oznacza wejście w nowe środowisko, w którym dziecko spotyka się z nieznanymi osobami, ale w którym również nawiązuje nowe przyjaźnie, poznaje nowych nauczycieli i opiekunów oraz uczy się wielu interesujących rzeczy.

³ Podstawa programowa dla uczniów polskich uczących się za granicą, przygotowana w ramach projektu realizowanego z EFS pod tytułem „Opracowanie i pilotażowe wdrożenie innowacyjnych programów nauczania – zgodnych z polską podstawą programową kształcenia ogólnego i wymaganiami egzaminacyjnymi – przeznaczonych dla uczniów – dzieci obywateli polskich za granicą”.

Ważne jest, aby ten nowy etap był już od początku przyjemny dla dziecka! Najważniejsze są zawsze pierwsze doświadczenia – jeśli dziecko zacznie dobrze, łatwiej mu będzie przełamywać pojawiające się w przyszłości trudności. Przykre doświadczenia na starcie odbierają energię i potem są trudne do odrobienia.

Rady, jak sobie radzić i jak ulżyć matemu dziecku, które zaczyna edukację, są w zasadzie uniwersalne – i mogą się przydać też przy starcie do szkoły regularnej.

Jak pomagać w zmniejszaniu stresu?

Zaczniemy od siebie. Nasze doświadczenia z programami adaptacyjnymi wskazują, że stres związany z początkiem szkoły dotyka też rodziców! Przypomnijcie sobie Wasze pierwsze dni w szkole. Jak się czuliście? Czego się baliście? Co było łatwe, a co trudne? Jakie były Wasze pierwsze nauczycielki? Jak wspominać pierwsze sukcesy i jakie były pierwsze niepowodzenia? Koniecznie trzeba o tym porozmawiać w gronie dorosłych. Trzeba sprawdzić, czy nie przenosimy nieświadomie swoich złych doświadczeń na dzieci. Czy nie mówimy „uważaj na starsze dzieci”, dlatego, że sami sobie z tym nie radziliśmy? Czy nie naciskamy na dzieci, żeby we wszystkim były najlepsze, bo sami mieliśmy takie doświadczenia? To ważne, żeby dzieci, które zaczynają szkołę, mogły mieć wsparcie rodziców, a nie były obciążone ich lękami.

Rozmawiać. Rozmawiajcie z dzieckiem o szkole, zanim jeszcze rozpocznie chodzić na zajęcia. Zapytajcie, jak sobie wyobraża życie w szkole. Zróbcie razem listę rzeczy, których chcielibyście dowiedzieć się o szkole. Przygotujcie się na to, że dziecko może pytać „jak trafię do swojej klasy?”, „co zrobię, jak zachce mi się do łazienki?”, „a co będzie, jak nie będę umiał odpowiedzieć na pytanie nauczycielki?”, „a jak Pani mnie nie polubi?”, „z kim będę siedział?”. Każde pytanie ma znaczenie. Dzieci mają prawo odczuwać niepokój, bo nie znają jeszcze siebie, nie wiedzą, jak reagują na nowe sytuacje, i nie wiedzą, co będzie się działo. A więc rozmowy, o jakich myślałam, to bardziej pytanie, dopytywanie, uważne słuchanie dziecka, a nie mówienie. Przestrzegam przed wmawianiem dzieciom, że nie mają racji, że przesadzają, że „będzie super” bez uważnego wysłuchania, często nawet bardzo oryginalnych i dziwnych zastrzeżeń. Czasem pomaga, jeśli jego starsze rodzeństwo lub koledzy opowiedzą o swoich niepokojach. Ale uważajcie, żeby porady starszego eksperta nie przerodziły się w straszenie malucha.

- **Zbadać warunki i zwyczaje szkolne**

Na początku warto wybrać się z wizytą do szkoły, zanim dziecko rozpocznie zajęcia. Warto obejrzeć pomieszczenia, zbadać drogę od szatni do klasy, drogę do toalety. Warto dowiedzieć się o zwyczaje związane z jedzeniem, zmianą obuwia, organizację przerw. Porozmawiać z nauczycielami, nawiązać kontakt z innymi rodzicami. To właśnie inni rodzice często bywają niezłym źródłem informacji nieformalnych, a więc bliższych rzeczywistości.

Podstawowa sprawa to poznanie przyszłych nauczycieli dziecka. Ma to wiele funkcji. Daje szansę nam na przygotowanie siebie (to ważne!) i dziecka na wymagania i styl pracy osoby, która będzie miała ogromny wpływ na życie dziecka w następnych latach. Pozwala też nauczycielowi poznać dziecko i jego rodziców, a przez to przygotować się do pracy.

Bezpieczne relacje z nauczycielem są dla dziecka niezwykle ważne. Dzieci zwracają uwagę na to, jak wyglądają, jak mówią nauczyciele, jacy są – czy surowi, czy uważni, czy się uśmiechają, czy słuchają. Pamiętajmy o tym, że dla małego dziecka, które w kontakty społeczne wkłada całe serce, osobiste zaufanie do pierwszego nauczyciela ma ogromne znaczenie. Bez poczucia bezpieczeństwa nie ma co zaczynać pracy z intelektem. A więc zadbajmy, by przede wszystkim dzieci nie bały się nauczycieli.

Szkola to odpowiedzialność za siebie. Nie pakujcie dzieciom plecaka, nie sprawdzajcie, czy zabrały książki i zeszyty. Jeśli same zapomną, następnym razem będą lepiej (co nie znaczy doskonale i od razu) pamiętać. Postawcie granice, do kiedy mogą Was informować o tym, co trzeba KONIECZNIE mieć na jutro do szkoły. Małym dzieciom trzeba dać czas i możliwość nauczania się tych obowiązków. Muszą mieć własne miejsce do odrabiania lekcji i ustalony wcześniej czas na to. Nad ich głową może wisieć kalendarz ze stałymi zajęciami i zaznaczonym czasem na lekcje. Wiem, że trudno jest się zmotywować, żeby odrabiać zadania do polskiej szkoły w ciągu tygodnia. Zwykle robi się to w piątek wieczorem. Ale może warto poświęcić na to trochę czasu w niedzielę? Wiele rzeczy jest świeżych, może będzie łatwiej?

Poza tym zwykle program zajęć szkolnych, nawet jeśli odbywają się tylko raz w tygodniu, zakłada stałe powtarzanie i ćwiczenie umiejętności. W poprzednich rozdziałach pisałam, jak możemy bawić się z dzieckiem, rozwijając jego umiejętności językowe. A jeśli dziecko chodzi do sobotniej szkoły i ma zadania do wykonania, to siłą rzeczy robimy też to – nakładamy sobie dodatkowy obowiązek, odrabiamy z nim lekcje.

Jak pomagać dziecku chodzącemu do polskiej szkoły, żeby nie zostało samo z zadaniami domowymi, ale żeby uczyło się samodzielności i odpowiedzialności za własny rozwój?

- zapewnijcie dobre warunki do odrabiania lekcji (wyłączony telewizor – rodzice!, porządek na biurku – dziecko!, coś do picia, ewentualnie coś do przegryzania),
- przejrzyjcie razem co jest do zrobienia, zróbcie plan pracy, omówcie to, czego dziecko nie rozumie,
- zróbcie inny przykład podobny do tego, jaki jest do rozwiązania,
- dajcie dziecku czas, żeby samo zrobiło zadanie, wzmocnijcie je wiarą w to, że sobie poradzi,
- nie przesadzajcie w poprawianiem błędów, nic nie jest doskonałe od razu na początku, zadanie ma być wykonane starannie i z uwagą, ale bez perfekcjonizmu.
- jeśli po drugiej próbie samodzielnego zrobienia zadania dziecko nie daje rady, porozmawiajcie z nauczycielem, żeby zindywidualizował wymagania i dostosował prace domowe do możliwości dziecka,
- porozmawiajcie z dzieckiem, żeby nie czuło się gorzej tylko dlatego, że gorzej niż inne dzieci w klasie pisze po polsku. Podstawową cechą charakteryzującą polskie szkoły jest przecież bardzo zróżnicowany poziom umiejętności władania językiem – nikt nie ma się czuć gorzej czy lepszy z tego powodu. Mam nadzieję, że skutecznie leczy to ze współzawodniczenia i niszczącej małe dzieci rywalizacji, kto będzie najlepszy. Bo do czego porównywać?

Nie róbcie zadań za dziecko!

Okazywanie dziecku zainteresowania jego szkołą pozwoli mu odczuć, że ważne jest to, co się z nim dzieje. Nie koncentrujcie się jednak na samym procesie uczenia. Pytajcie o wydarzenia towarzyskie, przyjaciół. Czytajcie na bieżąco zawiadomienia ze szkoły i uwagi od nauczycieli. Uczestniczcie w spotkaniach i imprezach. Dzieciom potrzebny jest Wasz komunikat, że szkoła jest ważna!

Czego może wymagać szkoła od mojego dziecka?

Postarajcie dowiedzieć się jak najwięcej o programie nauczania, poszukacie w Internecie, porozmawiajcie z nauczycielem. Nie chodzi o to, żeby ingerować w program nauczania, bo niewykluczone, że się na tym nie znacie, ale o przygotowanie się do towarzyszenia i wspierania dziecka. Oczekujcie od nauczyciela, że przedstawi jasno swoje oczekiwania i wymagania. Jeśli czegoś nie rozumiecie lub o czymś nie było mowy – pytajcie. Zawsze możecie napisać e-maila. Niektórzy nauczyciele zostawiają swój telefon – tu w trosce o jakość i higienę pracy namawiam, żeby ustalić godziny kontaktowania się z nauczycielami. Nikt nikomu nie może wchodzić na głowę!



Jak kształtować relacje z nauczycielami?

” Pewnego dnia na spotkaniu z nauczycielką pod koniec roku usłyszałam (trzecia klasa szkoły podstawowej): „Zastanawiam się, czy promować Pani syna do następnej klasy”. Na moje przestraszone „Dlaczego?” nauczycielka opowiedziała, że chodzi o całkowitą nieumiejętność rozumienia poleceń i niesamodzielność. Poprosiłam o przykład i usłyszałam, że: „Kiedy każę dzieciom wyjąć podręczniki do języka polskiego, on nic nie sprząta tylko kładzie nowe rzeczy na starych, co chwila coś mu spada i w ogóle sobie nie radzi”. Upewniłam się, że Pani mówi tylko o wyjmowaniu podręczników, a nie mówi o chowaniu poprzednich. Pani nie widziała takiej potrzeby, mój syn nie znał motywacji. Może Pani chciała porównać różne podręczniki? Na szczęście dramatyczna diagnoza nie sprawdziła się, syn poradził sobie nie tylko w następnej, czwartej klasie. Czasem dzieci myślą inaczej niż nam – nauczycielom czy rodzicom – się wydaje.

Policzyłam, że w swoim rodzicielskim życiu miałam do czynienia co najmniej z setką nauczycieli. Niektórzy z nich byli wybitnymi pedagogami, inni byli sympatyczni, jeszcze inni zaangażowani i pełni entuzjazmu. Zdarzali się jednak tacy, z którymi prywatnie nie chciałabym zamienić kilku słów. Byli nauczyciele bezradni, których chciałoby się pocieszać i wspierać, ale też i tacy, których się po prostu bałam. Dlaczego to piszę? Bo przez 15 lat byłam też po drugiej stronie i jako nauczyciel spotykałam się z rodzicami – myślę, że było ich co najmniej kilkuset. I też byli wśród nich entuzjaści, przyjaciele, byli ludzie otwarci, byli bezradni, skrzywdzeni i krzywdzący, byli obojętni, oceniający i groźni. Bliskie spotkania nauczycieli i rodziców, których łączy w pewnym sensie przypadek, bywają nieprzewidywalne i trudne. Lecz jeśli chcemy, żeby nasze dzieci miały sprzyjające warunki do rozwoju, nie mamy wyjścia – musimy nauczyć się współpracy niezależnie od osobistych relacji i preferencji. Rodzice i nauczyciele siedzą (dosłownie) po różnych stronach stołu. Role nauczycieli i rodziców są w strukturalnym konflikcie. Matka czy ojciec powinni być gotowi stać po stronie swojego dziecka, być emocjonalnie zaangażowani w jego sytuację. Mają prawo do irracjonalności i zdecydowanie mniej może obchodzić ich cała klasa i jej interesy niż interesy własnego dziecka.

Nauczyciel tymczasem powinien zachować dystans i obiektywizm. Nie powinien angażować się emocjonalnie, jego rolą jest dbanie o dobro całej grupy i racjonalne planowanie jej rozwoju. Przewagą nauczyciela jest to, że on kończy swoją rolę wraz z końcem pracy, a rodzicami jesteśmy od urodzenia dziecka przez całe życie.

Jak tak różne osoby mogą ułożyć swoje relacje i czy rzeczywiście warto? Po co nauczyciele i rodzice mają ze sobą współpracować?

Istnieją badania, z których wynika, że jeśli rodzice zaangażowani są w sprawy dziecka tylko w domu, to dzieci lepiej radzą sobie w szkole. Natomiast zaangażowanie rodziców w życie szkoły ma pozytywny wpływ na osiągnięcia dzieci, a szkoły stają się lepsze. Zaangażowanie rodziców jest bardziej istotne niż dochód, poziom wykształcenia rodziców czy status społeczno-kulturowy. Zależność ta jest istotna na każdym poziomie edukacji. A zatem każdy może być aktywny w szkole, każdy z nas może coś ciekawego szkole z siebie dać, czy profesor, czy dyplomata, czy szeregowa pracownica hotelu lub robotnik budowlany.

Współpraca z rodzicami w szkole może mieć kilka poziomów.

Pierwszy poziom to dobra komunikacja nauczyciela z rodzicami – jasne oczekiwania, jakie nauczyciele formułują wobec rodziców, informacje i prośby wysyłane z wyprzedzeniem, dobrze przygotowane zebrania, profesjonalne informacje o dziecku. Na tym poziomie współpracy niewiele mamy do powiedzenia.

Większe możliwości dla naszej rodzicielskiej inicjatywy daje wyższy, drugi poziom współpracy. Wtedy nauczyciel przyjmie naszą aktywność podczas wycieczek, imprez, zainteresuje się tym, jak możemy uatrakcyjnić lekcje, pożyczając np. rodzinne pamiątki z podróży czy zapraszając nas do podzielenia się swoimi doświadczeniami. Na tym poziomie współpracy będziemy z nauczycielem dyskutować i naradzać się, jak wspólnie pomagać dziecku, a nie tylko wysłuchiwać, co powinniśmy zrobić.

Najwięcej pola do popisu daje trzeci, najwyższy stopień współpracy rodziców i nauczycieli. Można to nazwać współpracą totalną. Nauczyciele i rodzice oraz rodzice między sobą wymyślają i prowadzą wiele form aktywnego uczestnictwa rodzin w życiu szkolnym dzieci.

Można organizować pikniki, wymiany sprzętu zimowego lub letniego, weekendy integracyjne, wspólne wyprawy do lasu. Można zorganizować „pokój rodzicielski”, w którym będziemy spędzać ciekawie czas, czekając na dzieci. można też uczyć się języka, można zorganizować kursy samokształceniowe. Widziałam takie szkoły, gdzie matki zorganizowały sobie pracownię artystyczną.

LAMP A.

OBROZ

LAMP A.

TELEW-
IZOR.

KOCO

KAL

ER

TEL

N.

S.

AN

Świetną formą uczestnictwa rodziców w pracy szkoły jest wspólne z nauczycielem realizowanie projektów – wycieczek, wypraw, badań. Można asystować nauczycielowi w zajęciach, pomagać dzieciom, które gorzej sobie radzą (wcale to nie musi, a nawet nie powinno być własne dziecko). Można zorganizować wspólne warsztaty wychowawcze, w których wezmą udział i rodzice, i nauczyciele. W szkołach społecznych, prowadzonych przez rodziców, zaangażowani są oni w podejmowanie decyzji. Takie formy współpracy wymagają wyrobienia dużego poziomu zaufania nie tylko między nauczycielem i rodzicami, ale także w grupie rodzicielskiej. Myślę, że macie szansę, działając w obcym kraju, budować poczucie więzi między rodzicami przez wspólną pracę na rzecz dzieci.

Jak rozmawiać z nauczycielem o własnym dziecku?

Najprościej mówiąc – normalnie. „Nauczyciele są jak ludzie” – tak żartobliwie mówiła profesor Lilian Katz, charakteryzując relacje nauczycieli i rodziców. Też mają dzieci, też się złością i są bezradni czasami. Zupełnie jak my.

Ostatnio coraz częściej kontaktujemy się e-mailem. Jest to z jednej strony łatwiejsze, bo można zastanowić się, co odpowiedzieć, ale z drugiej strony nie ma osobistego kontaktu.

Do rozmowy o dziecku proponuję następujący schemat: wysłuchanie tego, co opowiada nauczyciel (jeśli koncentruje się tylko na sprawach negatywnych, dopytać o to, co pozytywne, i o mocne strony dziecka). Następnie zastanowić się nad tym, co razem możemy zrobić, żeby dziecku pomóc (w spełnieniu potrzeb, w dotrzymaniu standardów, w uzupełnieniu braków, w znalezieniu przyjaciół).

Rozmowa może też odbywać się z Waszej inicjatywy, szczególnie jeśli coś Was niepokoi, jeśli dziecko niechętnie chodzi do szkoły lub skarży się na kolegów.

Rozmowy, szczególnie jeśli ich powodem jest konflikt lub niewłaściwe zachowanie dziecka, na pewno są niełatwe. Pomaga koncentrowanie się na samym dziecku, jego potrzebach i na tym co „Ja” mam do zrobienia, a nie co „Oni” mają zmienić.

Poniżej kilka pomocnych pytań:

- „Czym Panią moje dziecko zaskakuje?” – dowiecie się, czego nauczycielka spodziewa się od Waszego dziecka, a także co w nim zauważa.
- „Czy jest coś, czego moje dziecko nie lubi robić?” – to pytanie może zainicjuje ważną rozmowę o jego zainteresowaniach i mniej ulubionych zajęciach.

- „Czy jest cokolwiek, co chciałaby Pani, aby nasze dziecko robiło?” – nawet gdy dziecko uczy się bardzo dobrze, pytanie to pozwoli Wam zastanowić się nad nowymi zajęciami dla dziecka.
- „Czy ma Pani jakieś sugestie, jak możemy pomagać dziecku w domu?” – to pytanie upewni nauczycielkę, że jesteście zainteresowani i chętni do współpracy. Może nauczycielka będzie miała dla nas interesujące pomysły na zajęcia domowe.

Być może będziecie zaskoczeni tym, co opowiada nauczycielka o Waszym dziecku. Niewykluczone, że ma rację – często dzieci zachowują się w szkole inaczej niż w domu. Inne jest środowisko, inne wymagania, inny poziom stresu i oczekiwań, wreszcie inne obowiązki. Byłoby dziwne, gdyby dziecko zachowywało się identycznie jak podczas obiadu domowego. Warto więc uważnie słuchać nauczyciela albo korzystać z okazji, żeby towarzyszyć dzieciom podczas zajęć w szkole, np. podczas wycieczek. Ale nie koncentrujcie się wówczas wyłącznie na swoim dziecku. Im więcej Waszej obserwacji i mniej aktywnego wchodzenia w relacje dziecka z innymi, tym większa korzyść z takiej obecności.

Jeśli słyszycie zarzuty „On nie przestrzega zasad”, poproście o konkrety „co to znaczy konkretnie? Proszę opisać sytuację”. Można rozwiązywać problemy, jeśli dokładnie wiemy, co się dzieje. Informacje takie, jak: „On jest niegrzeczny”, „nadpobudliwy”, „zdolny, ale leniwy” nic nie znaczą. Naciskajcie na opis, a nie ocenę i interpretację – „Co dokładnie zrobiło moje dziecko?”. Wtedy pojawia się szansa – zachowania łatwiej zmienić niż charakter – zwłaszcza że często, niestety, nauczyciele szybko „przypinają łatkę” dziecku na podstawie kilku, a niekiedy nawet jednej obserwacji. W szkole, gdzie spotykacie się co tydzień na kilka godzin, nawet dla nauczyciela bardzo uważnego i mądrego trudno jest dobrze poznać dziecko. Dlatego macie misję – pomóc nauczycielom zrozumieć Wasze dziecko. Dostarczajcie nauczycielowi przykładów zachowań dziecka, opowiadajcie (lub piszcie) o tym, co powiedziało czy co zrobiło.

Zastanówcie się razem, co może powodować zachowanie dziecka? Czy sytuacja w domu wywołuje jego podenerwowanie (rozwód, nowe rodzeństwo lub przeprowadzka)?

Co nauczyciel robił dotychczas, żeby pomóc Twojemu dziecku? Może będziecie mogli zaproponować mu inną metodę. Możecie zasugerować nauczycielowi sposoby, którymi nauczyciel pomoże dziecku w osiągnięciu zaplanowanych celów. Nauczyciele często korzystają z udzielonych przez rodziców porad.

Zastanówcie się nad tym, co radzi nauczyciel. Czy jest coś, nad czym moglibyście popracować w domu, żeby pomóc dziecku?

Dzisiaj skończyłam czytać książkę ~~Brat~~
Mio mój Mio. Jest to książka opowiadająca o
chłopcu który marzył żeby mieć ojca, ponieważ
został adoptowany przez Ciotkę Edki Wuga Sixtem
którzy byli dla niego okrutni. Szczyt pewnego dnia
pełniło się jego marzenie, ale fakty tego wam
nie powiem bo nie chcę mi się pisać.

Ale jest to książka przygodowa pełna Terroru i
kruszeń a także żmiec i tajemniczości.

Można też dodać się na Recenzje!

Zakończenie

To już koniec. Pisanie poradnika powinno ciągnąć się bez końca, bo każdy temat, każdy problem łączy się z następnym, a i głębokość analizy może być bardzo różna. Moją trudnością było to, że nie znam Was – odbiorców, Waszych zasad wychowawczych, wartości, celów i potrzeb. Być może znajdziecie niektóre fragmenty zupełnie nieprzydatne, a inne takie, z którymi nie będziecie się w stanie zgodzić. W końcu sytuacja rodziców w Kazachstanie, Republice Południowej Afryki, Kanadzie, Irlandii czy w Niemczech jest różna. Różna jest perspektywa powrotu do Polski, różne możliwości techniczne i materialne. W związku z tym na pewno różne są Wasze potrzeby. Proszę o wybaczenie dość bezceremonialnego zwracania się w formie „Wy”, zamiast „Państwo”. Pisząc tekst, prowadziłam coś w rodzaju dialogu i mam nadzieję na rzeczywistą rozmowę, choćby elektroniczną.

Będę wdzięczna za e–maile i listy na adres mrosciszewska@gmail.com.

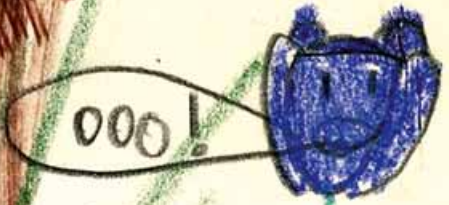
Bardzo ważne są dla mnie Wasze uwagi i opinie – dotyczące tego, czego brakuje albo co jest niepotrzebne, co się sprawdza, ale też jakie Wy sami macie doświadczenia. Następna edycja poradnika (o ile taka będzie) ma szansę dzięki temu stać się bogatsza.

Pozdrawiam i życzę głębokich i satysfakcjonujących przeżyć z Waszymi dziećmi.

Monika Rościszewska-Woźniak



Ty
no





Tata

Drat

jestes i tadnie

nie plac

ooo!

Tytuł:
„Z dzieckiem w świat – rodzice
małych dzieci za granicami”

Tekst:
Monika Rościszewska-Woźniak
Współautorstwo rozdziału 3
„Jak pielęgnować dwujęzyczność”:
Grażyna Czetwertyńska

Redakcja i korekta:
Teresa Muś

Projekt graficzny oraz skład:
Monika Żyła-Kwiatkowska

Ilustracje:
Alek , Alicja , Madzia Woźniak
Inspiracje:
Kacper i Agata Woźniak

Zdjęcia:
Fotolia

Publikację współfinansowano
przez Unię Europejską w ramach
Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

MINISTERSTWO
EDUKACJI
NARODOWEJ



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

